Nr. 103 Kraków. Piątek dnia 6 Maja 1898. Rok VI

Przedpłata w Krakowie: rocznie złr. 16·—, kwartalnie „ 4·—, miesięcznie „ 1·35, za odnoszenie ct. 20. **Na prowincji:** rocznie złr. 20·—, kwartalnie „ 5·—, miesięcznie „ 1·70. **Za granicą:** w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł. Numer zwykły 8 ct. niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct. Do działu inserat w upełnomocnion/ *Jan Strycharsk* Rękopisów redakcj nie zwraca. Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7. Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ. Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Konsekwencja zwrotu Dipaulego.

Jakie konsekwencje praktyczne wywoła mowa barona Dipaulego, wypowiedziana na wtorkowem posiedzeniu Izby poselskiej? Na to pytanie o tyle odpowiedzieć nie łatwo, że łamańce polityczne uprawiane z tak niesłychanem zamiłowaniem i z tak pierwszorzędną maestrją przez niemiecką katolicko-ludową partję nie wyklucza ą bynajmniej ponownego *salto mortale* w stronę prawicy. Oto już we środę po południu opowiadano sobie o rozmowie posła Ebenhocha z kilkoma posłami prawicy, w której Ebenhoch niedwuznacznie miał oświadczyć, że Dipauli nie był uprawnionym do składania tego rodzaju deklaracji; z drugiej jednak strony konferencje Dipaulego z przywódcami lewicy, i to nazajutrz po oświadczeniu o stanowczem zakończeniu pośrednictw, stanowią pewny dowód, że baron Dipauli życzy sobie zająć demonstracyjnie miejsce tuż obok księcia Aloizego Liechtensteina oczywiście nie mogąc się przyznać do społecznego i ekonomicznego programu książęcego antysemity.

Dipaulemu jeszcze we wtorek odpowiadał „na gorąco“ imieniem prawicy młodoczeski deputowany Pacak, jeden z naszych sympatycznych krakowskich gości z czasów ostatniego zjazdu. Dep. Pacak, załatwiwszy się w sposób druzgocący z ks. Liechtensteinem, któremu przedstawił urywki ze stenogramów jego dawniejszych mów wprost sprzeczne z tem co teraz książę mówił, przystąpił do krytyki mowy Dipaulego i do wyłuszczenia stanowiska Czechów. Ustępy tego znaczącego przemówienia ze względu na ich ważność podajemy w obszerniejszem streszczeniu:

„Baron Dipauli chce kwestję językową rozwiązać przez ugodę i przez ustawę; ale czyż my w tej Izbie, wśród tych stosunków, przy tym tonie, jaki tu panuje jesteśmy w stanie zgodzić się choćby tylko co do zasad? Jeżeli rząd mówi, że Badeniowskie rozporządzenia nie odpowiadały istniejącym stosunkom, to zapytuję się, czy panowie, brnąc po uszy w namiętnej agitacji, jesteście w stanie stworzyć ustawę odpowiadającą istniejącym stosunkom? (*Dep. Brzorad: To też oni chcą stworzyć niemiecki język państwowy*). Stremayerowskie rozporządzenia nazywa baron Dipauli stanem posiadania, którego nie wolno tykać. Alež treść tego rozporządzenia jest zawarta zarówno w Badeniowskich jak w Gautschowych rozporządzeniach! Baron Dipauli żali się, że jest atakowany zarówno w czeskich jak w niemieckich dziennikach. Mówi wszakże że nie należy ani do prawicy ani do lewicy; nie powinien się więc dziwić, że tak czeskie jak niemieckie pisma trochę go szorują (*Wesołość*). Jeśli większość porozumiała się ze sobą na podstawie autonomji i równouprawnienia, to przecież są granice poza które wychodzić nie można a przynajmniej wychodzić się nie powinno. Jeżeli się to zaś czyni, nie wolno się skarżyć na proste z tego konsekwencje. Szesnastu panów z katolickiej partji ludowej podpisało wniosek Falkenhayna; byłoby lepiej o tej sprawie, która nam z pewnością nie jest przyjemna, nie mówić tutaj. Nie chcę być paplą, ale niech się pan baron spyta, kto to byli ci pierwsi panowie, którzy chcieli tego lub owego — i niech sobie da odpowiedź na to, co tu powiedział. (*Głos: Słuchajcie! Dep. Heeger: To dobrze że się to słyszy; można między słowami czytać*).

„Ta sesja jest dowodem, że nie można dalej rządzić z centralnym parlamentem (*wrzawa na lewicy*) i że koniecznie trzeba zatem przystąpić do ograniczenia kompetencyj Rady państwa na sprawy rzeczywiście wspólne dla wszystkich królestw i krajów, oraz do rozszerzenia kompetencji Sejmów. Dlatego nie należy oczekiwać, aby w tej Izbie kiedykolwiek kwestja językowa została rozwiązana. Na pytanie, czy wobec rozchodzących się zasad i poglądów stronnictw, oraz ze względu na roznamiętnione usposobienie panujące w tej Izbie jest rzeczą możliwą uchwalenie wspólnej ustawy językowej — na to pytanie muszę stanowczo odpowiedzieć p r z e c z ą c o. Na to potrzeba spokojniejszego stanu umysłów (*dep. Fournier: „Praga!“*). Jest rzeczą szczególniejszą, że przedstawiciele innych krajów koronnych tak bardzo troszczą się o sprawy Czech. Nam nigdy nie przychodzi na myśl wmięszać się np. do sporu pomiędzy Włochami a Niemcami w Tyrolu. Uregulowanie kwestji językowej jest możliwe tylko wewnątrz naszego kraju rodzinnego; wszystko po za tem, to są tylko środki paljatywne. Niemcy żądają niemieckiego języka państwowego, a sami nie wiedzą, co przez to mają rozumieć. W roku 1884 Lienbacher musiał wam dopomódz w kłopocie oświadczając, że „język państwowy jest to język państwa.“ (*Wesołość*).

„Stoimy tak jak przedtem na stanowisku, że Badeniowskie rozporządzenia językowe były tylko rodzajem odprawy wobec naszych słusznych żądań. Gdy rozporządzenia Badeniego ograniczone zostały przez rozporządzenia Gautscha, nasze stanowisko rozumie się samo przez się. Będziemy zawsze żądać całkowitej równości i równouprawnienia obu języków. Żądamy, aby ta równość zarówno w wewnętrznej, jak zewnętrznej służbie u władz państwowych i w całem życiu publicznem się zaznaczała. O formach w jakie ta równość ma być ujęta, da się bezsprzecznie dyskutować i jesteśmy gotowi, na bezwarunkowo kompetentnym gruncie Sejmu, z panami w tej sprawie się porozumieć. (*Szyderstwa na lewicy*). Od zasady uprawnienia każdego mieszkańca królestwa Czech do znajdywania sprawiedliwości w całym kraju w języku ojczystym nie odstąpimy. To żądanie jest równie sprawiedliwe dla nas, jak dla panów, bo polega na mierzeniu równą miarką. Jest rzeczą niezbędnie konieczną, aby urzędnicy umieli oba języki, ponieważ urzędnicy są dla ludności, a nie ludność dla urzędników. Kompetentnem polem dla dyskusji w tym kierunku jest tylko Sejm. (*Dep. Wolf: Ładniebyśmy tam wyszli! Zmajoryzowanoby nas poprostu*).

„Partje lewicy pragną ustawy zarysowej dla Czech i Moraw. Jeżeli uznajecie panowie kompetencję rady państwa w tej sprawie, albo musicie stworzyć ustawę dla całego państwa albo też nie chcecie żadnej ustawy. Tworząc ustawę zarysową dla tych dwóch krajów, okazujecie: 1) że nie jesteście w stanie tworzyć ogólnych ustaw; 2) że chcecie pogorszyć językowe stosunki w Czechach i na Morawach na korzyść Niemców; 3) że w innych krajach chcecie rzeczy tak zostawić jak są, aby biedni Słowianie pozostali pod jarzmem niemieckiem. (*Wrzawa i śmiechy na lewicy*). Z zasadniczego stanowiska powinnaby nasza partja odrzucić komisję językową — ale ponieważ nie chcemy omijać dyskusji w tych sprawach, nie mamy nic przeciw temu, aby wszystkie wnioski przekazane zostały komisji językowej i oświadczamy, że wstąpimy także do komisji, aby tam bronić naszych zasad i zastrzeżeń co do kompetencji. Wstępujemy jednak do komisji z wielkim sceptycyzmem, ponieważ wiemy, że komisja nie będzie miała pozytywnych wyników.

„Co do oświadczenia rządowego można powtórzyć za Rabbim Akibą: „Wszystko to już było“. Uznaję pojednawczy ton deklaracji, ale słowa i tony w polityce pozostają słowami i tonami, dopóki nie zamienią się w czyny. Nie mówimy: „słyszę orędzie, brak mi jednak wiary“, lecz: „chcemy czekać na czyny i potem dopiero mówić o wierze lub niewierze“. Żywy protest wywołać musi ustęp oświadczenia o rozporządzeniach Badeniego. Lepiej było tych słów nie mówić, bo ich wrażenie było wszystkiem raczej niż pomyślnem. W kołach polityków czeskich słowa te uważane są za cofnięcie się przed obstrukcją, dla której tworzą one złoty most. Nie trzeba zapominać, że ta przez rząd wybrana droga jest d r o g ą s ł a b e j d ł o n i... Znajdujemy się teraz na stanowisku wyczekującem, do czego niemało się przyczynia także rok jubileuszowy, ale — n a s z t o p ó r w o j e n n y n i e j e s t t a k g ł ę b o k o z a k o p a n y, a b y ś m y g o n i e m o g l i w y d o b y ć p r z y n i e s p r a w i e d l i w e m z n i e s i e n i u r o z p o r z ą d z e ń j ę z y k o w y c h. Jestem silnie przekonany, że zamiar taki nie istnieje, sądzę jednak, że takie zniesienie, jak go Niemcy żądają, a więc bez zgody obu narodów, byłoby *casus belli*. Cofanie się przed obstrukcją nie prowadzi do obozu prawicy, lecz do obozu gwałtu, a przed tem właśnie niech się rząd chroni, bo tylko na tem, że się zaspokaja prawa wszystkich narodów, opiera się silna Austrja. Jesteśmy na straży praw naszego ludu i bądźcie panowie przekonani: będziemy ich bronić potężnie, ostrożnie i rozumnie“.

Od czasu mowy Pacaka upłynęło zaledwie dwa dni — sytuacja zmieniła się o tyle, że kwestja zniesienia rozporządzeń językowych Gautscha jest już na porządku dziennym i stanowi nawet przedmiot rokowań pomiędzy rządem a Młodoczechami. Obietnica czeskiego uniwersytetu w Bernie ma być ekwiwalentem dla narodu czeskiego. Nie jest wykluczonem, że Czesi przyjmą Uniwersytet, czując, iż w przeciwnym razie obstrukcja tak czy tak wymusi obalenie rozporządzeń, które zresztą dalekie są od tego, aby zaspakajały sprawiedliwe żądania Czechów. Zniesienie rozporządzeń będzie oczywiście tylko ciosem dla gabinetu i dla powagi władzy w Austrji; w wielkiej walce narodowości będzie to tylko epizod bez znaczenia. Rzeczy doszły do ostateczności, z której musi się wyłonić jakaś nowa przyszłość, wobec której kwestja egzystencji połowicznych gautschowskich pomysłów nie jest warta wzruszenia ramion. Zwrot barona Dipaulego jeżeli ma jaką zasługę, to przedewszystkiem tę, że ową przyszłość przyspiesza; z tego też punktu widzenia patrząc na rzeczy, wypada pragnąć, aby był stałym. Powrót barona Dipaulego na łono prawicy, o ile jeszcze po konferencjach z wodzami obstrukcji jest możliwy, o tyle nie daje żadnych rękojmi na przyszłość i stanowiłby jedynie wróżbę dalszego wahadłowania, dalszej *fortwurstljady* i dalszego zastoju całego życia politycznego w państwie. Niechaj więc baron Dipauli idzie i nie wraca; niechaj katastrofa, która ku krzywdzie ludów się przewleka, wybuchnie nareszcie; im prędzej nadejdzie, tem dla nas musi być korzystniejsza. Hr. Thun zaś niechaj pamięta, że zły tylko lekarz wstrzymuje konieczną operację przez czułostkowy wzgląd na dzień imienin w domu pacjenta i że chory organizm może się nie doczekać dni powszednich!

Ankieta eksportowa.

I. O ankiecie eksportowej nadmieniłem pobieżnie w jednym z poprzednich artykułów, jeżeli dziś zamierzam omówić ją obszerniej to z powodu: iż może nam posłużyć za wzór, jak należy postępować w obronie swych interesów — jako też aby sprostować niektóre fakty nieprawdziwe, których milczeniem pominąć nie wolno, gdyż są tendencyjnie głoszone na niekorzyść rolników.

Nad sprawą tą wypada się zastanowić z tego względu, iż odniosła zamierzony skutek, (t. j. zwróciła uwagę rządu), pomiędzy motywami bowiem przedłożeń ugodowych spotykamy się z następującym ustępem: „Głośniej niż kiedykolwiek daje się słyszeć nawoływanie do popierania eksportu“.

Przystępując do streszczenia przebiegu obrad ankiety, wypada zauważyć, iż cały, jakkolwiek obszerny materjał obracał się przeważnie około trzech punktów, któremi są: kartele, cła i stanowisko rządu wobec poszczególnych grup produkcyjnych.

Odnośnie do karteli wykazała dyskusja, iż pod osłoną cła zawiązał się kartel producentów żelaza, w którego skład wchodzi 90 prc. wielkich kapitali-

stów, zatrudniających 33.767 ludzi, którzy wyśrubowali ceny stali do 24 złr. za (100 klg., podczas gdy stal sprowadzona z Niemiec po opłaceniu cła i frachtu kolejowego jeszcze jest o 5 złr. 25 ct. tańsza. Przez to akcje górnicze Alpiny z 15 złr. podniosły się na 157 złr., a akcje przemysłu żelaznego praskie ze 100 złr. na 745 i wyzyskują tem samem 600.000 ludzi zajętych w przemyśle przeróbki żelaza, a w dalszem następstwie ogół.

Wypada nadmienić treść przemówienia prof. ekonomji na uniwersytecie wiedeńskim dra Filipowicza, który oświadczył: „iż nie jest zasadniczym przeciwnikiem karteli, — gdyż nietylko mogą być bardzo użyteczne, wprowadzając ład i ożywiając predukcję, ale udanie się tychże zależy zupełnie od wysokości cła. Z tego względu prawodawstwo nasze celne z roku 1878 wydane pod dewizą: „Ochraniać własną pracę“, powinno być poddane rewizji, przedewszystkiem należy dążyć do zbliżenia się do Niemiec i utworzenia środków europejskiego związku cłowego“.

Jeden z mowców rozwodził się nad błogimi skutkami kartelu bawełnianego (zawartego przez fabryki tkackie celem podniesienia cen płótna) i tem podobnych. Jakkolwiek odzywały się głosy, aby powziąć rezolucję, oświadczającą się przeciw kartelom i zakomunikować takową rządowi, to wskutek przedstawienia radcy ces. Kink'a i prof. Filipowicza od tego zamiaru odstąpiono; pomimo, iż wyrażono poprzednio podziękę ministerstwu handlu, iż swego czasu, gdy się rozchodziło o kartel galicyjskich kopalń wosku, zmusił Bank dla krajów koronnych do rozwiązania tego kartelu (którego jedyną winą było — stosownie do wypowiedzianych teoryj — iż wychodził na korzyść galicyjskich kopalń, a na niekorzyść niemieckich fabrykantów cezaryny).

Prowadzono nadto żywą debatę nad kwestją ceł. Wszyscy mowcy godzili się, iż cło jest jednym z najważniejszych warunków popierania rodzimej industrji. Zdanie to uważała jednakowoż ankieta za usprawiedliwione, o ile się dotyczy reprezentowanych przez nią działów produkcji. Zdaniem tych panów, są bowiem pewne działy, których ze względów ogólno-państwowych nietylko nie należy ochraniać, ale które faktycznie nie są chronione. Prof. Filipowicz, który między innemi twierdził, iż popieranie industrji jest koniecznością państwową — gdyż za jej towary musi państwo celem wyżywienia się nabywać 10 miljonów cetnarów metrycznych żyta i pszenicy rocznie za granicą, — zaliczył do tych ostatnich i produkcję rolniczą.

Pomijając zacytowany fakt, iż 10 miljonów cetnarów metrycznych ma brakować, jako wręcz niezgodny z wykazami statystycznymi ministerstw rolnictwa i handlu, jakoteż i fakt, iżby przywóz produktów rolniczych razem wziętych przewyższał wywóz i tem samem było usprawiedliwione przypuszczenie mowcy, z uwagi, iż wielu eksporterów zachwycało się panamskiem ustawodawstwem, słowem, przytacza także francuskie zasady celne, odnoszące się do zboża, wyjęte z rozprawy Yves Guyot'a, ogłoszonej w *Revue encyclopédique*, Larousse r. 1897. (O którym śmiało można powiedzieć, iż jest merkantylistą, jak i profesor Filipowicz).

W roku 1814 Colbert i jego następcy, popierając przemysł fabryczny, wydali zakaz wywozu zboża i przyprowadzili rolnictwo Francji do ruiny, tak, iż w roku 1821 musiano wydać zakaz dowozu obcego zboża. Stan ten trwał do roku 1830, od tego czasu do roku 1861 rządy liberalne posługiwały się rzekomo taryfą ceł o stopie: 16 fr. 75 centimów, 12 fr. 25 ct. i 7 fr. 75 ct. stosownie do zapotrzebowania poszczególnych departamentów, by tem samem departamentom produkującym zboże nadać monopol.

W roku 1851, gdy cło od wprowadzanego do Francji zboża wynosiło 12 fr. 25 ct., oświadczył Thiers w parlamencie, że gdyby cło zniesiono, Francja musiałaby zaprzestać uprawy zboża.

Od roku 1861—1883 przeważył prąd wolnej konkurencji (jako jeden z błędów polityki Napoleona) i pobierano od wprowadzonego zboża tylko 60 ct. od hektolitra. Ponieważ skutki podobnej polityki rolnictwu dotkliwie uczuwać się dały, widział się rząd republikański po utrwaleniu swej pozycji zmuszonym nałożyć w roku 1883 cło 3 fr. od hektolitra, które w roku 1887 podniesiono na 5 fr., a w roku 1894 na 7 fr. od hektolitra, które do dziś dnia obowiązuje i ma ten skutek, iż gdy w roku 1897 korzec zboża kosztował w Londynie 16 fr., a w Brukseli 18 fr., to w Paryżu kosztował 26 fr. 50 ct. Pomimo starań rad municypalnych i syndykatu piekarzy, — których wynagrodzenie za przeróbkę wora mąki o wadze 157 klg. w razie drożyzny mąki spada z 31 fr. na 20, — Izby nie przychyliły się do wniosku obniżenia cła. Udowodniono bowiem, że cena zboża wcale nic, albo tylko bardzo nieznacznie oddziaływa na cenę chleba; bo gdy różnica cen mąki w latach 1896 i 1897 wynosiła 6 fr. 58 ct., to 100 klgr. chleba podrożało tylko o 46 ct. Ponieważ w Paryżu przeciętnie zjada mieszkaniec 146 klgr. chleba rocznie, wydatek większy jest tem samem tak nieznaczny, iż nie wolno dla niego poświęcać rolnictwa; zwłaszcza na korzyść młynów i piekarzy, którym to ostatnim każdy Paryżanin płaci za samą czynność pieczenia 20 fr. 16 ct. rocznie.

Witold Kotkowski.

KRONIKA.

Z dnia na dzień.

O drożyźnie chleba, jaka zapanowała w naszym kraju, pisze lwowski korespondent:

„Na ustach u nas wszędzie drożyzna, a więc echo o niej musi spłynąć i z pióra korespondenta. Argumentują tu we Lwowie, przedewszystkiem panowie piekarze, którzy zaczęli wypiekać orzechy zamiast bułek, a co do wielkości bułki, zamiast chleba, że wojna amerykańsko-hiszpańska wpłynęła na podrożenie mąki, czy zboża i wskutek tego chleb we Lwowie podrożeć musiał. Ktoby się spodziewał takiej przenikliwości politycznej ze strony piekarzy lwowskich? Panowie ci w codziennem życiu nie wiedzą nawet, że wychodzą jakie gazety, ale niechno ktoś wystrzeli na wyspach Filipińskich, zaraz mąka w Galicji idzie w górę, akurat, jakby w nią trafiła bomba amerykańska, albo hiszpańska.

„Nie przesadzam bynajmniej, ale jeśli tak dalej pójdzie z tą drożyzną, to nas we Lwowie czeka głód, bo już teraz zamożne domy muszą sobie odmawiać wiele rzeczy. W szerokich masach ludzi ubogich, którym wcale apetyt się nie zmniejsza, gdy mniej mają jeść, panuje ogromne niezadowolenie — nawet przygnębienie. Nasz świetny magistrat, zamiast wziąć się do lwowskich piekarzy i rzeźników, którzy drwią sobie ze wszelkich hygienicznych i administracyjnych zarządzeń, patrzy na wszystko przez palce i pozwala im prowadzić rujnującą gospodarkę po naszych kieszeniach. Można być pewnym, że niezadowolnienie w klasach robotniczych, ogarniające coraz większe masy, zamieni się lada dzień w demonstracyjne protestacje, czemu się nawet dziwić nie będzie można, skoro nasze władze opiekuńcze z mahometańską rezygnacją umieją tylko wzruszać ramionami.

„Tymczasem dla naszych stosunków ekonomicznych w handlu zbożowym rujnującą jest giełda zbożowa w Wiedniu, która sztucznie ceny wyśrubowywa i napycha kieszenie bankierów, lub graj ących, nie mających faktycznie, ani zboża, ani pieniędzy. Dowód na to jasny, jak słońce! Gdy w Prusach np. zniesiono giełdę zbożową, dziś, mimo wojny amerykańsko-hiszpańskiej, zboże tam nie podniosło się ani na grosz w cenie. U nas przeciwnie — jak tylko w Ameryce zaczęły się przygotowania do wojny z Hiszpanją, zaraz giełda zbożowa w Wiedniu, poczęła spekulować i manipulować z cenami, śrubując je w najzomaitszy sposób. Ludy całej monarchji austrjackiej modlą się formalnie do rządu, aby już raz położył tamę takiemu wyzyskowi bankierskich spekulantów i skasował giełdę zbożową. Coś tam za ministerstwa finansów Bilińskiego mówiono, czy obiecywano nawet, potem i p. Biliński przestał mówić, a teraz, gdy po Europie wiszą chmury się przesuwają na horyzoncie politycznym, wiedeńska giełda zbożowa robi formalne spustoszenia, w cenach kosztem tych, którzy za ostatni grosz muszą sobie kupić kawałek chleba. Dlaczego to panowie socjaliści nigdy o tem nic nie mówią? Odpowiedź bardzo prosta, bo rycerzami giełdy zbożowej są żydzi i oni z niej tylko zbierają ciągłe i obfite żniwo.

Niechże się czasem ucho nie urwie, bo stłuczony dzban będzie dużo kosztował.

† **Ks. Jakób Glazer**, tyt. Biskup Gabalitański i sufragan Przemyski ob. łać., dr św. teologji, dziekan kapituły przemyskiej ob. łać., prezes duchownego sądu małżeńskiego, assessor i referent konsystorza biskupiego, rektor bractwa *Boni Pastoris* itd. itd., jak donieśliśmy w dniu wczorajszym zmarł w Przemyślu dnia 3 maja b. r. w 62 roku życia, w 40 kapłaństwa, a 11 godności biskupiej. *Echo przemyskie* z powodu tej bolesnej wiadomości tak pisze: Zniknęła idealna, świetlana postać Księcia Kościoła, postać ukochana i uwielbiana przez Duchowieństwo, mieszkańców Przemyśla, zwłaszcza maluczkich, mieszczan, rzemieślników i rzesze ubogich; — uleciała do Pana *anima candidissima*, która swą dobrocią, szlachetnością i miłością wszystkich do siebie pociągała; idzie pod ziemię „Dobry pasterz“, wzorowy kapłan bez skazy najmniejszej, zgasła jasna gwiazda, co przyświecała mądrością rozumu i cnotami, zczerniała ozdoba i chluba Kapituły przemyskiej, umarł wierny syn Ojczyzny, prawy obywatel grodu Przemysława. Wieść o skonie Najprz. ks. Biskupa Glazera głęboką żałobą okryła nasze miasto, a szczególniej ubogich, którzy stracili w nim ojca i dobrodzieja, bolesnem echem odbiła się po całej dyecezyji i kraju, wywołując wszędzie smutek i żal szczery, ból niekłamany; zmarły bowiem Książę Kościoła cieszył się powszechnie wielkim szacunkiem, czcią i szczerą, serdeczną miłością.

Ś. p. ks. Biskup Glazer urodził się w Jasienicy, pow. Brzozowskim z rodziców ubogich włościan. Utalentowanym chłopcem zajął się krewny ks. Gargasiyński. Do gimnazjum uczęszczał z początku w Rzeszowie, poczem przeniósł się do Lwowa, przyjęty do małego seminarjum, ukończył zaś studja gimnazjalne w Przemyślu, gdzie również przyjęty został do seminarjum duchownego. Po skończeniu seminarjum wysłany został dla niezwykłych talentów na wyższe studja teologiczne w Wiedniu. Złożywszy egzaminy doktorskie i otrzymawszy stopień akademicki, powrócił do Przemyśla, gdzie powierzono Mu tymczasowo urząd prefekta seminarjum duch., a wkrótce zamianowano Go profesorem Teologji moralnej w temże seminarjum, na którem to stanowisku pozostał aż do r. 1886. W roku 1878 wszedł ś. p. ks. Biskup do kapituły łać. przemyskiej jako kanonik gremjalny; prałatem tejże kapituły został zamianowany w roku 1882, zaś w 1887 Najprzewielebniejszy nasz Arcypasterz ks. biskup Solecki wybrał go na swego koadjutora, skutkiem czego został ś. p. ks. Glazer zamianowany biskupem tytularnym Gabilatańskim i sufraganem przemyskim. W r. 1895 został dziekanem kapituły. W pracy publicznej brał żywy i czynny udział, gdyż jako profesor i kanonik aż do r. 1887 należał do Rady gminnej, jako jeden ze zdolniejszych i wytrwałych pracowników. Stowarzyszenia nasze narodowe szczególniejszą otaczał miłością i życzliwością i chętnie się udzielał przynajmniej w chwilach uroczystych i poważnych. Stąd też zaskarbił sobie ogromną miłość i szacunek u mieszkańców Przemyśla; nietylko u obywateli naszego grodu, ale u wszystkich, którzy mieli to szczęście zbliżyć się i poznać dzielnie miłą i wdzięczną postać tego Dostojnika Kościoła.

Wielka prawość, szczerość i otwartość charakteru, gołębia prostota bez cienia obłudy i fałszu, bez najmniejszego śladu tak zwanej polityki, uprzejmość serdeczność dla każdego, łagodność i słodycz, szczera i gorąca miłość Boga i bliźniego, z której płynęła niezwykła dobroć serca, czułość na wszelką boleść i nędzę bliźnich, niewyczerpane miłosierdzie dla wszystkich, a zwłaszcza ubogich, praca niezmordowana, oto główne przymioty, które zdobiły zmarłego Biskupa, które serca wszystkich ku Niemu skłaniały, które dziś po Jego stracie wszędzie taki żal, smutek i boleść wielką wywołały. Obdarzony niepospolitemi zdolnościami umysłu, przy usilnej pracy zdobył sobie obszerną i głęboką wiedzę teologiczną, którą użytkował skrzętnie jako doradca i prawa ręka rządcy djecezji, dawniej jako profesor teologji, a zawsze jako niezmordowany spowiednik. Umarł ks. Biskup Glazer; długo jednak żyć będzie w sercu i pamięci wielu — jako wzorowy kapłan, jako ojciec i opiekun nędzarzy. Przykład wielkich cnót zmarłego przyświecać będzie nam i potomności na naukę i zachętę... Pan Bóg niech zapłaci Jego prace, trudy i cnoty wielkie! Niech odpoczywa w pokoju!

Żydewskie oszustwo. Ś. p. Paweł Rutkowski obywatel krakowski, testamentem notarjalnym z dnia 22 października 1897 roku l. 26.624, sporządzonym u notarjusza p. Rudolphiego w Krakowie, zapisał swej starej, wiernej słudze Annie Płoweckiej legat na 3.000 złr., doskonale zabezpieczony na jego majątku. W krótkim czasie po śmierci Rutkowskiego (21 stycznia b. r.) przyszła do Płoweckiej, znana jej oddawna „stara przyjaciółka“ żydówka Luncowa z Kazimierza, przed którą Płowecka już dawno pochwaliła się z posiadania legatu. Żydówka wprost oświadczyła Płoweckiej, że legat nic nie wart, bo jej rodzina nic nie da, że najlepiej zrobi jeżeli legat sprzeda; że wreszcie lepiej jest mieć coś, aniżeli nic. Luncowa potrafiła tak obałamucić Płowecką, że ta aktem cessji, zawartym również u p. Rudolphiego w dniu 3 lutego b. r. l. 27.656, legat swój sprzedała żydkowi Morycowi Herzowi, który już przedtem porozumiał się z Luncową, za kwotę 1.500 złr., a z której to kwoty wypłacono Płoweckiej tylko 1.200 złr. gdyż 300 złr. Herz zatrzymał, na wypadek, gdyby ów legat uległ redukcji. Z tych pozostałych 1.200 złr., musiała Płowecka jeszcze Luncowej dać 300 złr., jako porękawiczne, tak, że zamiast 3.000 złr., pozostało biednej słudze, po odrączeniu rozmaitych kosztów nie całe 900 złr... Tak żydzi wyzyskują głupotę gojów!

Wiadomości z prowincji. W Besku w dniu 30 z. m. nad wieczorem, wróciwszy z roboty polnej, włościanin Wojciech Suwała, po sprzeczce z żoną o rzekomo zagubione 2 złr., poszedł do stajni i tam się obwiesił na kołku od chomonta. Domowaicy spostrzegłszy, odcięli wisielca, lecz pomimo iż dawał jeszcze znak życia, nikt go ratować ani zwolnić od wpitego w ciało sznura nie pomyślał; rzucono go tylko na dwór pod stajnię z głową w dół wiszącą i z zimną krwią przypatrywano się ostatnim jego konwulsyjnym drganiom. Następnie ułożono trupa w niezbite deski na furze, gdzie leżał do godziny 4-tej rano, w poniedziałek. Indywiduum zastępujące organ prawnego miejscowego przybyło po trupa i wywiozło go w pole. Trup dwa razy wypadał z wozu. Z nie-

cierpliwiony oprawca za trzecim już razem nie uznał za stosowe ponownie położyć ciało na wóz, lecz poprostu przywiązawszy sznur do nóg trupa, ciągnął go do wykopanego w polnym rowie dołu. Za „robotę“ tę dostał 5 złr. Czyż to nie wstrętny obraz zdziczenia? Mamy nadzieję, że winni ukarani, choćby dla przykładu będą. — Prezydent sądu stanisławowskiego p. Chorzewski — jak donosi tamtejszy *Kurjer* — ma być przeniesiony w randze radcy dworu do Złoczowa a miejsce jego ma zająć w Stanisławowie radca apelacji Duniewicz lub Podlaszecki. Jako wiceprezydenta sądu stanisławowskiego wymieniają: dra Artura Fangora, p. Eug. Abrahamowicza i radcę sądu lwow. p. Chęcińskiego.

Z Warszawy piszą do nas: W poniedziałek aresztowano tu 200 osób. Powody dotychczas niewiadome. Prawdopodobnie są to socjaliści. — Jeden z wybitnych komedjopisarzów tutejszych został napadnięty w biały dzień i pokrwawiony. Przyczyna napadu niewiadoma. — W niedzielnym numerze *Kurjera Polskiego* zamieszczono artykuł o książce jen. Puzyrewskiego: „Atak kawaleryjski pod Samosierrą“ oraz rycinę wyobrażającą bitwę i portret pułk. Kozietulskiego. Jenerał Puzyrewski w dziełku swojem bardzo pochlebnie wyraża się o wojsku polskiem, a ponieważ i artykuł *Kurjera* jest z ogniem napisany — publiczność w jednej chwili rozerwała cały nakład. W ciągu niedzieli sprzedano przeszło 14.000 egzemplarzy. — Telegrafowałem wam o decyzji, która zapadła w sprawie budowy kolei Łódzko-Kaliskiej. Uzupełniam tę wiadomość nowemi szczegółami. Ministerja skarbu i komunikacji porozumiały się z sobą w kwestji budowy drogi żelaznej Łódzko-Kaliskiej. Linja ma mieć tor szeroki, ma być zbudowaną i eksploatowaną przez skarb. Skarb ma wykupić również w dniu 1 stycznia 1900 roku kolej Iwangrodzko-Dąbrowską i połączyć ją z koleją Kaliską przez Koluszki—Łódź. Komisja budowy drogi żelaznej z Łodzi *resp.* z Koluszek do Kalisza, rozpocznie swe posiedzenie 24 b. m. i składać się będzie wyłącznie z przedstawicieli administracji, bez udziału reprezentantów towarzystw dróg żelaznych prywatnych w Królestwie Polskiem. Sprawa wykupu drogi Łódzkiej ma być traktowaną w oddzielnej komisji. — Rozstrzygnięta też została sprawa syndykatów rolniczych, czyli towarzystw o charakterze przemysłowo-handlowym. Czyniono starania w celu utworzenia ogólnego syndykatu na całe Królestwo Polskie. Odpowiedź jednak przyszła odmowna. Podobno w Petersburgu obawiano się takiego skupienia szlachty w jednem ognisku. Dozwolono natomiast zasadniczo na syndykaty gubernjalne w Król. Polskiem. — — Na katedry profesorskie w przyszłej politechnice warszawskiej zaproponowano dwóch profesorów politechniki lwowskiej. Ks. Imeretyński zwracał się w tej sprawie poufnie do ministerstwa, skąd jednakże odpowiedziano, że profesorom tym zamierzono już zaproponować profesury, ale w jednej z wyższych szkół technicznych rosyjskich, do Warszawy zaś przysłani będą Rosjanie. Nazwisk profesorów nie wymieniono. Z innej strony dowiaduję się, że żaden Polak nie będzie mianowany profesorem w politechnice warszawskiej, co najwyżej może posady adjunktów będę przez Polaków obsadzone. — Ustawa lubelskiej spółki rolniczej zatwierdzona została. Ustawa zastrzega, aby korespondencja wewnętrzna (prowadzenie ksiąg, protokułów i t. d.) dokonywana była w języku urzędowym, sprawozdania drukowane być mają w dwu językach: polskim i rosyjskim, zaś obrady toczyć się mogą w języku polskim. — Konsulem jeneralnym austrjackim i węgierskim w Warszawie, jak ogłasza *Warsz. Dniew.*, został dotychczasowy sekretarz legacji w Sofji, baron Hoenning O'Carrol. — Konsulem rzeczy pospolitej szwajcarskiej został p. Fryderyk Zamboni. — Znany proces Kafafowa i Wegmeistra, oskarżonych o łapownictwo, zakończył się... uwolnieniem obu podsądnych. W motywach wyroku zaznaczonem jest, że rozprawa nie wykazała przymusu, który jest konieczną cechą karygodnego wymuszania łapówki, podsądni bowiem brali „wziatki“ tylko wówczas, gdy im ktoś dawał. Niech żyje moralność rosyjska!

Z Wiednia piszą nam: Skonstatowano, że Steinsberg, o którym wczoraj donosiłem, że rzucił bombę na jubilera Churaczka w sklepie w Hernals, nazywa się właściwie Maciej Bauer z Bawarji i że był w posiadaniu obcych papierów niejakiego Ferdynanda Steinsberga, mechanika i pod jego nazwiskiem w Wiedniu zamieszkiwał. Tajemnica pozyskania tych papierów dotąd niewyjaśniona. Wraz z Bauerem uwięziono jego kochankę, 28 letnią Marję Schmied. W czasie aresztowania pokazało się, że był to nielada ptaszek. W mieszkaniu jego znaleziono całą kolekcję narzędzi złodziejskich, rzeczy skradzione i kilka rewolwerów. — Samobójstwa dwóch kobiet z inteligencji wywołały tu bardzo przygnębiające wrażenie. Żona prof. gimnaz., p. Noë, poderżnęła sobie gardło we własnem mieszkaniu w Meindlingu, w przystępie rozpaczy, po stracie dziecka; w Rudolfsheim zaś p. Edda Schlager, 24 letnia nauczycielka, rzuciła się z trzeciego piętra na bruk. Motyw tej ostatniej śmierci niewiadomy. — Towarzystwo ratunkowe wiedeńskie cieszy się wielką sympatją i poparciem Wiedeńczyków, którzy z każdej okazji korzystają, aby tej instytucji przysporzyć dochodu. Dla obudzenia Krakowian z dziwnie niewytłómaczonej w tym kierunku apatji warto zanotować fakt, że n. p. jeden z obywateli Wiednia, posiadający przy Praterstrasse wielką kamienicę o 50 oknach, z których będzie można widzieć doskonale wjazd cesarza na otwarcie jubileuszowej wystawy, ofiarował cały dochód z rozprzedaży biletów (po 8, 5 i 3 złr. za miejsce) na rzecz Towarzystwa ratunkowego. Bilety, o które tłumnie się dobijano, do dziś kompletnie rozprzedane. Przyniosły one przeszło 1.500 złr. dochodu. Zbudź się miły Krakowie!

HUMOR

Przysłowia i sentencje chińskie.

Zamiataj śnieg pod swemi drzwiami, nie troszcząc się o drzwi sąsiada.

Najlepiej ustrzeżesz tajemnicy, gdy jej nie powiesz.

Kto cię obmawia potajemnie, lęka się ciebie; a kto cię chwali w oczy, pogardza tobą.

Na majówce. — Panie Janie, czy to bardzo męcząca rzecz jeździć na rowerze?

— To zależy...

— Od czego?

— Jeżeli się przejedzie kogo na ulicy i ciągną za to do policji, piszą protokoły — to męcząca. Jeżeli zaś uda się uciec — to nie...

Wizyta doktora. — Doktor. Jakże dziś zdrowie szanownej pani?

Dama elegancka [która pragnęłaby wyjechać na Rivierę]. Doktorze, ratuj! Wyobraź sobie, jest mi dziś znacznie lepiej...

ZE ŚWIATA.

Rewolucja w Hiszpanji.

W bitwie morskiej pod Cavite hiszpańska flota przeznaczona do obrony wysp Filipińskich ciężki odniosła pogrom, admirał zaś floty amerykańskiej według brzmienia ostatnich wiadomości, zająć miał po uprzedniem bombardowaniu miasto Manillę. W ten sposób przewaga Stanów Zjednoczonych na Oceanie spokojnym na cały czas trwania kampanji byłaby zapewnioną. Nawet w państwach, gdzie rząd pozyskać sobie zdołał niewzruszoną podstawę i silne, organiczne poparcie społeczeństwa, wiadomości o klęskach, niepowodzeniach i stratach, pociągały za sobą nieraz zaburzenia, przekraczające często zwykłą miarę i przeradzające się z początkowych demonstracyj ulicznych w groźną i otwartą rewolucję. Tem więcej zaś obawiać się tego należy w kraju takim jak Hiszpanja, który pod względem zamachów stanu, zmian rządu i wewnętrznych przewrotów, w historji drugiej połowy XIX wieku pierwszeby może zajął miejsce, w którym rząd dzisiejszy nie miał nigdy wszechstronnego poparcia całego narodu i zawsze liczyć się musiał tak z republikańską opozycją, jak i z przeciwnemi mu monarchicznemi stronnictwami innego zabarwienia.

Klęska hiszpańskiej floty pod Cavite wywołała w Madrycie i całej Hiszpanji ogromny popłoch i powszechne przerażenie. Burzliwe demonstracje uliczne, i wprost rewolucyjny ton prasy spowodowały rząd do zawieszenia nad Madrytem stanu oblężenia. Dziś już panuje w Madrycie dyktatura wojskowa, stan oblężenia zaś ma być wkrótce na całe państwo rozciągniętym. O ile ten radykalny środek odniesie skutki przesądzać trudno; faktem jest tylko, że ludność zniecierpliwiona i bezkrytycznie składająca odpowiedzialność za wszystko na barki rządu, a prócz tego ekonomiczną stagnacją doprowadzona do nędzy i głodu, proklamację stanu oblężenia przyjęła z początku głuchym szmerem, który wnet wściekłym rozbrzmiał okrzykiem: „Precz z rządem!“, adresowanym do przejeżdżającego właśnie Sagasty. Rozciągnięcie stanu oblężenia na kraj cały byłoby zatem krokiem ryzykownym, któryby mógł spowodować stanowcze na niekorzyść rządu przesilenie.

Posiedzenie senatu i Izby hiszpańskiej w Madrycie z dnia 3 maja b. r. wskazuje, że niezadowolenie z ulicy przedostało się w znacznej przynajmniej części i do sfer niemal że decydujących. W senacie admirał Beranger poświęcił na wstępie kilka słów gorącego współczucia i uznania poległym pod Filipinami obrońcom ojczyzny. Sanchez Toca w gwałtownej, pełnej dosadnych frazesów i dźwięczącej oburzeniem mowie, protestował przeciw naruszeniu prawa narodów ze strony Stanów Zjednoczonych, nazywając ich dotychczasowe postępowanie jednym aktem korsarstwa i rozboju. Stany Zjednoczone, dostarczając na Filipinach broni tubylcom, spowodowały stagnację handlu, co wykracza przeciw interesom państw neutralnych. Niemniej patrjotyczną była mowa kardynała arcybiskupa Santjago de Compostella, który oświadczył, że pragnieniem jego jest podtrzymać słabnącą odwagę narodu i zwrócić ją przeciw nikczemnikom, bez przyczyny zaczepiającym Hiszpanję. „Hiszpański naród — rzekł mowca — jest ofiarą zaślepionego gorączką złota mocarstwa. W senacie jednak hiszpańskim wszyscy niezłomne mają postanowienie pokazać światu, że Hiszpanja nie da się ugiąć bez oporu i że walczyć będzie do ostatniego tchnienia i ostatniej kropli krwi“. Minister spraw zewnętrznych, Gullon, dziękował za tak patrjotyczne oświadczenie. Z galerji daje się słyszeć okrzyk: „Takie jest zdanie całego narodu!“

W Izbie poselskiej padły bardziej rewolucyjne i bardziej ostre słowa. I tam dyskusja zaczęła się od wyrazów czci i uznania dla poległych pod Cavite i Manillą Hiszpanów, poczem zabrał głos republikanin Salmeron, poddając system monarchiczny ostatnich lat pięćdziesięciu gwałtownej krytyce. „Na wszystkich spaść powinna odpowiedzialność za wytworzoną dziś sytuację, woła mowca. Główna wina nieszczęść ojczyzny spada na idjotyczny stary rząd, któremu dziś poddaną jest Hiszpanja. Miljony — ostatni grosz kraju — idą na listę cywilną, zamiast na zakupno okrętów. Ten ktoby rząd obecny mieczem i siłą zgnębił, byłby prawdziwym patrjotą. Dlaczego tyle krwi popłynęło nadaremnie pod Cavite? dlaczego napróżno wydano tyle pieniędzy? Odpowiedzialność za klęskę obciążać powinna wszystkich: od najuboższego człowieka aż do tronu“. Mowa Salmerona wywołała niesłychane wzburzenie. W odpowiedzi wyraził prezydent ministrów Sagasta swe ubolewanie, że w tak ciężkich dla ojczyzny chwilach, nie wszyscy jej synowie umieją zachować spokój, powagę i solidarność narodową. Następnie udzielił Sagasta kilka faktycznych wyjaśnień tyczących się bitwy pod Cavite i wzywał republikańskie stronnictwa do spokoju, zaznaczając, że jeśliby z ich przyczyny powstały w kraju rozruchy, byłoby to wodą na młyn Stanów Zjednoczonych. Mowca zakończył swe oświadczenie surową krytyką republikańskiego systemu, któryby z pewnością Hiszpanji nie przyniósł ni szczęścia, ni potęgi, przeciwnie mógłby ją tylko pogrążyć w odmęt domowych waśni.

Ten właśnie ustęp z mowy Sagasty wskazuje, że rząd hiszpański obawia się silnie republikańskiego ruchu w kraju i stara się powstrzymać go jedynym środkiem moralnym, jaki mu teraz pozostaje: nieszczęśliwem położeniem ojczyzny, dla której każde rozdzielenie wewnętrzne wobec teraźniejszego stanu wojny może się stać wprost zabijającem. Czy jednak te moralne środki, obok zastosowania innych faktycznych, jak stanu oblężenia, zdołają rzeczywiście utrzymać spokój w Hiszpanji? Wewnątrz kraju republikańska agitacja nie chcąca liczyć się z niczem, rozszerza się coraz bardziej, w Belgji czeka Don Carlos, spodziewając się, iż dojrzały już owoc z drzewa mu zerwać przyjdzie. Królowa rejentka, ożywiona jest wprawdzie najlepszemi chęciami i jej serce bije najsilniejszem patrjotycznem uczuciem, ale jej dobra wola nie jest w stanie zastąpić tego, czego Hiszpanji zbywa już od dwóch przeszło wieków: potęgi czynu i energji, a co jedynie w sytuacjach takich, jak dzisiejsza, dawaćby mogło gwarancję zupełnego w państwie spokoju. Tak więc przesilenie w Hiszpanji bardzo jest możliwe, a każda nowa wiadomość o niepowodzeniu hiszpańskiego oręża osłabiać będzie zarazem podwaliny dzisiejszego hiszpańskiego tronu.

Teraz jednak zapewne zabiorą głos w sprawie hiszpańsko-amerykańskiej mocarstwa europejskie. Nie dlatego by przynieść pomoc Hiszpanji; — w dzisiejszych czasach, nie ma polityki uczucia, — ale we własnym interesie. Z chwilą kiedy owładnięcie i zatrzymanie wysp Filipińskich przez Stany Zjednoczone staje się prawdopodobnem, na wodach Oceanu Spokojnego pojawiłoby się też nowe mocarstwo, które powikłanym już i tak interesom państw europejskich we Wschodniej Azji mogłoby robić konkurencję. W każdym razie zwycięstwo Hiszpanji nie mogłoby przestraszać nikogo, zwycięstwo Stanów Zjednoczonych zaś wywołać może niepokój i dlatego właśnie spodziewać się należy, że europejskie mocarstwa na zbyt jaskrawe wyzyskanie ewentualnego zwycięstwa Stanom Zjednoczonym by niedozwoliły.

Potrzeba interwencji zaś wypaść może prędzej, niż się powszechnie tego oczekuje. Stany Zjednoczone, zachęcone powodzeniem, coraz energiczniejszą rozwijają akcję. W San Francisco czynią się obecnie gorączkowe przygotowania do ekspedycji na wyspy Filipińskie. Armja z 5000 ochotników odpłynąć ma pod komendą jenerała Lee na parowcach: „China“, „Australia“ i „Puebla“ dla obsadzenia Filipin aż do zawarcia pokoju, stosownie do planu Stanów Zjednoczonych, które niechcąc teraz proklamować okupacji Filipin, silną je jednak pragną obsadzić załogą. Oświadczeniu Mac Kinleya bowiem, że zajęcie wysp Filipińskich jest tylko czasowem i po zawarciu pokoju stanowić ma dla Ameryki gwarancję wypłaty odszkodowania wojennego przez Hiszpanję, ufać trudno. W humanitaryzm Stanów Zjednoczonych dziś nie wierzy już nikt, wszystkim natomiast otworzyły się oczy na to, że polityka zaborcza i chciwa, osłania się czasem pięknym płaszczykiem uczuć szlachetnych.

Ford.

Cudze nie tuczy.

(Rozprawa przed sądem przysięgłych w Krakowie, z dnia 5 b. m.)

W ostatnim dniu II kadencji Trybunału sędziów przysięgłych odbyła się rozprawa pod przewodnictwem prezesa sądu krajowego karnego dra J. Morelowskiego, w asystencji radcy Ferensa i sekretarza Rady Müllera. Na ławie oskarżonych zasiadali: Abraham Krumholz, subjekt handlowy u Arona Liebeskinda, oskarżony o zbrodnię kradzieży z §§ 171, 173, 176 c) i 179 u. k., dalej Jan Paluch, 21 lat liczący ostatnio zatrudniony jako posługacz w hotelu pod Różą, oskarżony o zbrodnię kradzieży z §§ 171, 173 i 179 u. k.; Jędrzej Cygan, lat 24 liczący, również posługujący w tymże hotelu, oskarżony o zbrodnię uczestnictwa kradzieży z §§ 185, 186 a) u. k., wreszcie Ignacy Sikora 25 lat liczący, kelner z zatrudnienia, oskarżony o zbrodnię współwiny w oszustwie z §§ 5, 197, 199 b) i 200. Oskarżenie wnosił za stępstwa prokuratora p. Turowicz. Sprawa czterech oskarżonych przedstawia się nader charakterystycznie o momentach wzbudzających humor całego Trybunału i Ławy.

Krumholz zatrudniony w handlu Liebeskinda od roku 1894 jako subjekt, widocznie podbierał kasę swojego pryncypała, a zebrawszy kwotę około 450 złr.; w dwóch paczkach, ukrył ją pod węglami w komórce piwnicznej. Fatum chciało, że Paluch z nakazu zarządcy hotelu, zabrawszy się do oczyszczenia owej komórki przytykającej do piwnicy Liebeskinda, znalazł ów skarb ukryty Zabrawszy pieniądze, Paluch zwierzył się przed Cyganem, który mu poradził aby o znalezieniu nikomu nic nie mówił i pieniędzmi z nim się podzielił. Paluch twierdzi, że pieniędzy było 350 złr., z których 102 złr. dał Cyganowi.

Kiedy Cygan w kilka dni później zmienił w sklepie Liebeskinda dziesiątkę, wyszedł za nim Krumholz na podwórze i żądał, aby mu oddał pieniądze znalezione w piwnicy, wreszcie prosił, aby mu oddał choćby jednę paczkę, a kiedy się Cygan na to oburzył, prosił go Krumholz, aby już był cicho i wszystkiemu dał spokój. Cygan około 90 złr. obrócił na kupno bielizny i ubrania a część przetrwonił. Paluch, spotkawszy się nazajutrz z kelnerem Sikorą, w naiwnem zaufaniu całą rzecz o znalezieniu pieniędzy przed nim opowiedział, Sikora w odpowiedzi zakazał Paluchowi komukolwiek pieniądze oddawać i jeszcze tegoż wieczora zaprowadził durnego Palucha do szynku, gdzie go spił. Porozumiawszy się zaś w szynku z jakimś męczyzną, przedstawił go Paluchowi za inspektora policyjnego. Sikora i ów niewyśledzony mężczyzna wyprowadzili Palucha z szynku na ulicę, gdzie mu grozili, że go zawloką do dyrekcji policji i zażądali od niego wydania wszystkich znalezionych w piwnicy pieniędzy. Paluch, prosił ich, aby mu wszystkich pieniędzy nie zabrali, wreszcie pod groźbą rzekomego ajenta policji oddał 190 złr. owemu ajentowi a 10 złr. sobie zatrzymał. Paluch pozbywszy się pieniędzy udał się do hotelu, a Sikora z nieznanym inspektorem policyjnym oddalili się w innym kierunku. Kiedy rzecz się wykryła, Krumholz z początku przyznał się przed Liebeskindem, że pieniądze pochodziły z kradzieży z jego sklepu; ofiarował mu jako odszkodowanie swoją książeczkę kasy oszczędności na kwotę 240 złr. w śledztwie atoli i przed Trybunałem odwołał to przyznanie się, a natomiast twierdził, że pieniądze znalazł przed dworcem kolejowym, koło szyn tramwajowych. Że jednak nikt o podobną kwotę jako poszkodowany się nie zgłosił, przeto upada wątpliwość, aby te pieniądze nie pochodziły z kradzieży sklepowej.

Sikora, który widocznie podzielił się pieniędzmi z rzekomym inspektorem, sprawcy współwiny nie wydał, a nawet twierdzi, że w sprawie tej odegrał tylko rolę biernego widza. Za to Paluch i Cygan, jako niezepsuci jeszcze młodzieńcy, przyznali się do winy.

Po całodniowej rozprawie, Ława przysięgłych przez usta swojego zwierzchnika, p. Porębskiego zaprzeczyła wszystkimi głosami pytania główne w kierunku zbrodni kradzieży, natomiast zatwierdziła pytania w kierunku zbrodni oszustwa, wyjąwszy co do Palucha, którego Ława 8 głosami uznała winnym przywłaszczenia kwoty poniżej 100 złr., a powyżej 25 złr. Trybunał uznał Krumholza winnym zbrodni z §§ 183 i 184 i wymierzył mu karę w myśl § 184 — 5 miesięcznego więzienia. Palucha uznał trybunał winnym zbrodni kradzieży z §§. 197, 200 i 203 i wymierzył karę 2 i pół miesiąca więzienia. Cygana skazał trybunał na 2 miesiące więzienia, wreszcie Sikorę na 3 miesiące więzienia. Nadto Krumholz skazany na 50 złr. odszkodowania dla Liebeskinda, który żądał 300 złr. Wyrok zapadł o godz. 11 w nocy.

Ze świata sztuki i literatury.

* „Lohengrin" najwspanialsza opera Wagnera przedstawiona będzie dziś w piątek z udziałem pani Arklowej i p. Florjańskiego. — W sobotę melodyjna opera „Żydówka" również z udziałem naszej znakomitej pary śpiewaczej. — W niedzielę dana będzie po raz pierwszy w Krakowie jedna z najpopularniejszych i najmelodyjniejszych komicznych oper Nicolaja (a nie Nesslera, jak mylnie wydrukowano w doniesieniach) p. t. „Wesołe kumoszki z Windsoru" z panem Boguckim jako Falstafem, w „Wesołych kumoszkach" w akcie III wielki balet czarodziejski, nowe kostjumy i dekoracje podług oryginalnych wzorów. Opera powyższa stale jest grywana w wiedeńskiej operze cesarskiej, a w przeszłym sezonie miała wielkie powodzenie we Lwowie. — W przyszłym tygodniu we czwartek personal teatru lwowskiego wyjeżdża do Warszawy.

Repertuar teatru miejskiego.

Występy lwowskiej opery.

W piątek, 6 maja: **„Lohengrin"**, opera Ryszarda Wagnera w 3 akt., a 4 odsł.

W sobotę, 7-go maja: **„Żydówka"**, Halevyego w pięciu aktach.

W niedzielę, 8 maja: **„Wesołe kumoszki z Windsoru"**, opera Nicolaia w 4 akt., a 6 odsł.

W poniedziałek, 9 maja: **„Robert Djabeł"**, opera Mayerbeera w 5 aktach.

We wtorek, 10 maja: **„Sprzedana narzeczona"**, opera Smetany w 3 aktach.

We środę, 11 maja: **„Cavalleria Rusticana"**, opera Mascagniego w 1 akcie. **„Pajace"**, opera Leoncavalla w dwóch aktach.

Początek o godz. 7 i pół.

Kraków 6 maja.

„Djablik małżeński".

(Opera K. Goldmarka w 3 aktach i 6 odsłonach, przedstawiona przez lwowskie Towarzystwo operowe w krakowskim teatrze miejskim dnia 5 maja b. r.)

Wśród wędrówki odbywanej dotąd prawie tylko w granicach Niemiec i Austrji, dostała się opera Goldmarka „Djablik małżeński" (Heimchen am Herd) w roku ubiegłym na deski skarbkowskiego teatru we Lwowie. Wywołała ona tutaj nietylko najsprzeczniejsze zdania o sobie, ale nawet dała powód do dość długo na tem tle ciągnącej się polemiki dziennikarskiej. Cokolwiekbądź jest w tej partycji — więcej dobrego aniżeli złego, a przedewszystkiem zastanowić tutaj musi nagłe przeobrażenie się kompozytora, który, napisawszy parę oper o wyniosłym patosie i dyszących namiętnościach („Królowa Saby", „Merlin"), zapragnął w jednej chwili zostać ilustratorem muzycznym opowieści urobionej z kawałka baśni czarodziejskiej i z kawałka sielanki wiejskiej. Taką bowiem tkaninę tęczową wysnuł tutaj librecista Willner z znanej pod tymże tytułem nowelli Dickensa.

Nie da się też zaprzeczyć, że w tym gwałtownym rzucie z wysokiego koturnu na poziom naiwnej prostoty, składa Goldmark dowody wysokiej zręczności. Co prawda, w wykonanej wczoraj w tutejszym teatrze operze nie ma zbytniej obfitości świeżych pomysłów, muzyka jednak tchnie spokojem, pogodą i lekkością, chociaż w danej chwili także na siłę potrzebną zdobyć się umie. Pierwiastek ludowy, ujawniający się najprzód w wesołych chórach wieśniaków, występuje również znacząco w przygrywce do III aktu, będącej bezsprzecznie najwdzięczniejszym i najsilniej też wczoraj oklaskiwanym numerem opery. Co atoli szczególniejszego partycji tej udziela zajęciu, to mistrzowstwo, jakie Goldmark okazuje w użyciu aparatu orkiestrowego — mistrzowstwo, wobec którego można rozgrzeszyć kompozytora, jeżeli tu i owdzie dopuszcza się przesady czy to w charakterystyce i popisywaniu się dziwactwami modulacyjno harmonicznemi, czy też w rozciąganiu nadmiernem niektórych ustępów.

Pozostaje dodać, że wykonanie opery pod sterem p. Jareckiego odznaczało się wczoraj precyzją i okrągłością tak ze strony chórów śpiewających z istotną werwą, jak i ze strony orkiestry, mającej tutaj wcale nie łatwe zadanie przed sobą. Z grona zaś artystów, którzy rozdzielili partje solowe pomiędzy sobą, palma pierwszeństwa przypada p. Bohussównej, pp. Górskiemu, Boguckiemu, ale i p. Kliszewska, z p. Kasprowiczą oraz p. Orzelski mieli również chwile szczęśliwe. Nakoniec i pod względem technicznym uczyniono wiele, aby utworowi Goldmarka pozyskać względy u publiczności polskiej. Wśród wystawy malowniczej wyróżnia się zwłaszcza piękna dekoracja w akcie kończącym operę. Czy jednak to wszystko wystarcza do zapewnienia jej u nas powodzenia? — pozwolimy sobie nad pytaniem tem położyć znak wysokiego powątpiewania. *St.*

Notatki reporterskie.

= Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin Mickiewicza uchwalił wczoraj, aby uroczystość główna odbyła się w dniach 27 i 28 czerwca. Przed dniem 27 czerwca odbywać się będą wieczorki dla młodzieży. W dniu pierwszym głównego obchodu odbędzie się nabożeństwo w kościele N. P. Marji, następnie wielki pochód na Wawel, w którym udział wezmą: Rada miejska i wszelkie korporacje z całego miasta. Na Wawelu wybrana delegacja złoży wieniec na sarkofagu wieszcza. Wieczorem odbędzie się uroczystość w „Sokole". Dnia 28 czerwca nastąpi odsłonięcie pomnika Mickiewicza w Rynku, poczem wygłoszą przemówienia reprezentanci kraju, miasta, stowarzyszeń i młodzieży. Chóry śpiewaków z całego kraju wykonają konkursową kantatę. Wieczorem zakończy obchód uroczyste przedstawienie w teatrze miejskim.

= Na skałce w kościele OO. Paulinów, dnia 8 maja rozpoczyna się ośmiodniowa uroczystość św. Stanisława męczennika, biskupa krakowskiego, patrona całej Polski. Nabożeństwo odbywać się będzie w następującym porządku: Codziennie primaria o godz. 5 rano. Dnia 8 maja, w uroczystość św. Stanisława, suma o godz. 10 rano, nieszpory o godz. 5 po południu z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i kazaniami; celebruje przewielebna Kapituła krakowska. Dnia 8-go b. m. o tych samych godzinach celebrują OO. Bernardyni, d. 10 OO. Cystersi z Mogiły, d. 11 księża Misjonarze z Kleparza, d. 12 OO. Kapucyni, d. 13 OO Augustjanie, d. 14 OO. Franciszkanie, d. 15 (niedziela) konkludują OO. Jezuici z Wesołej.

= We środę odbyło się ogólne zgromadzenie Towarzystwa ogrodniczego krakowskiego, na którem pani Karolina Michalska wygłosiła wielce interesujący wykład: „O wiązankach", demonstrowany żywymi kwiatami. W oczach zgromadzonych układała w rozmaite formy śliczne i barwne bukiety i bukieciki, któremi następnie obdarzała obecnych. Prezes Towarzystwa, p. prof. Janczewski, w gorących słowach podziękował p. Michalskiej za tę piękną i pouczającą niespodziankę, a całe zgromadzenie obdarzyło prelegentkę rzęsistymi oklaskami. Następnie p. Kulczycki okazał wyhodowany u siebie piękny okaz nowej odmiany tulipana turkiestańskiego, a p. Poll przedstawił kilka odmian rzadkich storczyków w pełnem kwieciu, hodowanych w Ogrodzie botanicznym.

= Komisja lustracyjna, wydelegowana przez Wydział krajowy we Lwowie, zjechała wczoraj do Krakowa, celem dokonania lustracji kasy miejskiej. W skład komisji wchodzą: członek Wydziału krajowego dr Józef Wereszczyński, radca Józef Michalczewski, oraz rewident oddziału rachunkowego. Czynności swe rozpoczęła komisja jeszcze przed południem w dniu wczorajszym.

= Niezdrową kiełbasę zakwestjonowano wczoraj w handlu A. Gronnera, przy ulicy Niecałej.

= Żołnierz 20 pułku piechoty, Józef Orlański, dopuścił się wczoraj dezercji.

Posiedzenie Rady miejskiej.

Zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej w dniu 5 b. m. otworzył wczoraj I wiceprezydent dr Pieniążek, wobec tego że prezydent miasta p. Friedlein zajęty jest przy kontroli kasy miejskiej. Na wstępie przewodniczący zawiadomił, że komitet uroczystości obchodu setnej rocznicy urodzin Franciszka Palackiego zaprasza Kraków do wzięcia udziału w uroczystościach odsłonięcia pomnika czeskiego poety w Pradze. Sekretarz prezydjalny p. Groele odczytuje pismo inwitacyjne podpisane przez dr Podlipnego.

Następnie r. m. Federowicz interpeluje przewodniczącego, czy prawdą jest, że Magistrat bez uchwały Rady miejskiej przystąpił do kreowania trzech nowych aptek w Krakowie? Mowca stawia wniosek, aby komisja sanitarna potrzebę powiększenia liczby aptek w Krakowie zbadała i odpowiedni wniosek w tej sprawie przedłożyła.

Kierownik oddziału przemysłowego dr Schlichting, wyjaśnia, że wobec tego, iż wpłynęły podania ze strony OO. Bonifratrów o otworzenie jednej apteki, oraz z drugiej strony Tow. „Unitas" uznało potrzebę kreowania czterech nowych aptek w Krakowie, Magistrat na skutek opinji komisji sanitarnej, która zadecydowała, że w Krakowie jest zamało aptek, uważał za stosowne kreować trzy nowe apteki, w dzielnicy VIII na Piasku i na Wesołej. Po przemówieniach dra Ponikły, i prof. dra Domańskieskiego, jako przeciwników kreowania nowych aptek w Krakowie, za którem jednak oświadczył się r. m. dr Styczeń, uchwalono wniosek p. Federowicza.

R. m. Bartoszewicz, jako członek komitetu uroczystego obchodu w setną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza, z powodu wiadomości wysłania pomnika wieszcza, stawia wniosek nagły:

„Rada miasta uchwala wziąć na siebie przygotowania do uroczystości odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza, przyjmuje do wiadomości oświadczenie marszałka kraju, że koszty tej uroczystości pokryje fundusz pomnikowy. Wykonanie tej uchwały poleca Rada miasta wybranemu już przez Radę miasta komitetowi, mającemu zająć się uroczystością setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, dozwalając temu komitetowi uzupełnić się przez przybranie sobie członków z grona Rady i delegatów instytucyj". Wniosek uchwalono bez dyskusji.

Z porządku dziennego r. m. dr Staniszewski przedłożył wniosek sekcji I o zakupno gruntów stanowiących ulicę prywatną między ulicami: Podwale a Loretańską, w celu urządzenia w niej ulicy publicznej. Wniosek po dyskusji przyjęto.

W końcu przystąpiono do wyborów celem uzupełnienia: komisji gazowej po ś. p. drze Jakubowskim; komisji przemysłowej w miejsce ś. p. dra Jakubowskiego; komisji zachęcenia obcych do zwiedzania Krakowa w miejsce ś. p. dra A Asnyka; komisji statutowej po ś. p. drze Jakubowskim; do deputacji szkół średnich w miejsce dra Zilla; komisji teatralnej w miejsce ś. p. dra Jakubowskiego; 2 członków komisji Muzeum Narodowego w miejsce ś. p. dra Asnyka i ś. p. dra Jakubowskiego; wreszcie 5 członków do komisji spraw ubogich.

Do komisji gazowej większością głosów wybrany został dr Maksymiljan Kohn (!!!). Do komisji przemysłowej wybrano przez aklamację prof. dra Ernesta Bandrowskiego. Do komisji zachęcania obcych do zwiedzania wybrano przez aklamację p. Kazimierza Bartoszewicza. Do komisji statutowej wybrano również przez aklamację prof. dra Juljana Lea. Do deputacji szkół średnich przez aklamację wybrano prof dra Leona Cyfrowicza. Do komisji teatralnej dra Franciszka Paszkowskiego również przez aklamację. Do komisji Muzeum Narodowego większością głosów wybrano pp. Kazimierza Bartoszewicza i Karola Knausa. Wybór do komisji dla spraw ubogich odroczono do następnego posiedzenia.

Przy drzwiach zamkniętych przyjęto do gminy majstra kowalskiego Wincentego Budzińskiego wraz z rodziną za opłatą 10 złr. taksy i p. Helenę Marję Celinę Prylińską, wdowę po architekcie z dwojgiem małoletnich dzieci, z uwolnieniem od taksy. W końcu przyznano dwa pięciolecia p. Jadwidze Łobaczewskiej, nauczycielce języka francuskiego przy szkole wydziałowej i p. Karolinie Czapskiej, ochmistrzyni przy szkole św. Scholastyki.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Wiedeń 5 maja (w południe). Z powodu otwarcia wystawy jubileuszowej w sobotę z polecenia ministra oświaty Bylandta wszystkie szkoły wiedeńskie mają dzień wolny od lekcji.

Rzym 5 maja (w południe). Aresztowano tu rabina żydowskiego Samuela Grüna, żydka z Galicji, który w Bozen na spółkę z jakimś żydziakiem, ukradł ciotce tego żydziaka kwotę 67.000 złr.

Rzym 5 maja (w południe). W Savignano di Romagna wybuchły bardzo groźne rozruchy. Wojsko strzelało do ludu.

Wiedeń 6 maja (rano). *Wiener Zeitung* donosi, że od 1 lipca zaprowadzone zostaną nowe blankiety wekslowe.

Wiedeń 6 maja (rano). Cesarz powrócił z Kissingen i zamieszkał w Schönbrunn.

Rjeka 6 maja (rano). Z powodu rozruchów aresztowano kilka osób; demonstracje uliczne spowodował wybór do reprezentacji miasta. Jak autonomiści twierdzą, wyborcze rozruchy i demonstracje należy przypisać tylko tej okoliczności, że obywatelom Rjeki nie dano z początku wejść na galerję sali wyborczej, a pozwolono na to węgierskim urzędnikom państwowym.

Berlin 6 maja (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa oświadczył rząd w odpowiedzi na interpelacje socjalnych demokratów, że nie zamyśla wcale dzisiejszego cła zbożowego zniżyć a tem mniej znieść.

Londyn 6-go maja (rano). Na zebraniu stronnictwa konserwatywnego minister Salisbury oświadczył w swej mowie, poświęconej ocenieniu stosunków na świecie, że dokonały się ważne zmiany przez to, że słabe państwa stały się jeszcze słabszemi, a potężne jeszcze potężniejszemi. Są znaki zapowiadające, że dalszy rozwój wypadków stanie się podnietą do jeszcze większych zawikłań między narodami. Anglja będzie zmuszona wytężyć wszystkie swoje siły, aby przy ewentualnem przesunięciu równowagi nie znaleść się w położeniu niekorzystnem.

Wojna na Atlantyku.

(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).

Paryż 5 maja (w południe). Manilla do tej pory nie jest wzięta przez Amerykanów. Ostrzeliwanie jej trwa według nadeszłych tu wiadomości bez przerwy.

Paryż 5-go maja (w południe). W Walencji i Oviedo przywrócono już porządek.

Madryt 5 maja (w południe). Rozruchy w Hiszpanji szerzą się z coraz to większą siłą. W Talavera zrabowano i spalono kilka domów i klasztor. W Velasco proklamowano stan oblężenia.

Londyn 5 maja (w południe). Wiadomości jakie tu nadchodzą z Madrytu nie potwierdzają pogłosek sensacyjnych. Martinez Campoz nie tylko żyje, ale prawdopodobnie lada dzień ogłosi dyktaturę, jeżeli tego nie uczyni Palavieja. Sagasta nie chronił się nigdzie, lecz konferował z przywódcami liberalnej partji nad zmianą rządu. Zamordowanie Moreta także jest baśnią.

Londyn 5 maja (w południe). Interwencję mocarstw w celu zakończenia wojny hiszpańsko-amerykańskiej uważają tu za rzecz możliwą.

Z San Francisko donoszą, że prezydent republiki Hawajskiej zaproponował, aby Stany Zjednoczone zajęły prowizorycznie wyspę Hawai w celu przedsięwzięcia stąd operacyj wojennych.

Amerykański plan wojenny obejmować ma podobno aneksję Portorico. Pancernik amerykański strzelał czterokrotnie do bataljonu hiszpańskiego na Kubie. Strzały były bezskuteczne.

Londyn 5 maja (w południe). Sprawozdanie Deweya o bitwie pod Manillą i Cavite przyszło do Waszyngtonu. Jest ono szyfrowane i tak długie, że odczytanie wymagać będzie długiego czasu. Admirał Hoblard przeglądnąwszy je, rzekł: Manilla jest nasza bezwarunkowo".

Londyn 5 maja (w południe). Biuro Reutera otrzymuje z Lizbony wiadomość, iż eskadra hiszpańska powróciła do wybrzeży Hiszpanji, ażeby połączyć się z flotą zgromadzoną w pobliżu Kadyksu. Tak połączone eskadry popłyną dopiero na wody amerykańskie. Sądzą, że przybyła eskadra hiszpańska jest ta sama, która opuściła niedawno wyspy Cap Vert.

Londyn 5 maja (w południe). W kołach waszyngtońskich uważają za możebną w tych dniach nową bitwę morską pomiędzy pancernikiem amerykańskim „Oregon", a okrętem hiszpańskim „Temerario". Walka miałaby się rozegrać na Oceanie Atlantyckim w pobliżu wybrzeży Brazylji. „Oregon" powraca ze stacji Oceanu Spokojnego, a „Temerario" został wysłany na jego spotkanie. Być może, iż w walce tej znajdą się ze stron obu i inne statki.

Key-West 5 maja (w południe). Kanonierka amerykańska „Wilmington" ostrzeliwała oddział kawalerji hiszpańskiej na wybrzeżu Kuby, na zachód od Hawanny. Dwudziestu żołnierzy hiszpańskich zostało zabitych.

Key-West 5 maja (w południe) Eskadra amerykańska pod komendą jenerała Samptona wypłynęła na pełne morze.

W Hawannie panuje głód. Kobiety i dzieci oblegają pałac jenerała Blanco, podnosząc głośne złorzeczenia.

Key-West 5 maja (w południe). Kanonierka amerykańska „Foote" pochwyciła jeszcze jeden statek hiszpański. Jestto skuner „Mascoto". Kanonierka „Dolphin" pojmała statek rybacki „Lola".

Kingston (Jamajka) 5 maja (w południe). Z Santiago de Cuba donoszą: Generał hiszpański Pando, dowodzący tutaj, wydał proklamację, w ktorej wzywa wszystkich mężczyzn w wieku od lat 15 do 50 do zapisywania się do hiszpańskich oddziałów ochotniczych; tym, którzyby tego nie uczynili, grozi uwięzieniem i oddaniem pod sąd wojenny, a ewentualnie karą śmierci. Proklamacja ta wywołała tu niesłychane oburzenie. Od czasu jej wydania 5.000 osób opuściło miasto. Wiele ucieka do obozu powstańców. Gen. Pando kazał także zająć na rzecz rządu wszystkie składy żywności w mieście. Mieszkańcom zagraża głód.

Waszyngton 5 maja (w południe). *New-York Herald* donosi o nadejściu wiadomości o zwycięstwach pod Cavite i Manillą do Białego Domu w Nowym Jorku jak następuje: „W niedzielę wieczorem prezydent Mac Kinley zamknął się w swej bibljotece, polecając, aby mu nie przerywano pracy, chyba tylko w razie ważnych wiadomości. O godz. 10 wieczorem zjawił się naczelnik urzędu telegraficznego i podał mu depeszę, którą Mac Kinley z nerwowym odczytał pospiechem. „*Wel doné Dewey!* — zawołał. — Jeżeli Hiszpanie takie przepuścili wiadomości, to Dewey musiał naprawdę świetne odnieść zwycięstwo!" Wiadomość lotem błyskawicy rozeszła się po mieście. Wszystkie dzienniki wydały nadzwyczajne dodatki. Radość nieopisana".

Madryt 6 maja (rano). W Marcji wybuchły zaburzenia. W Cartagenie ogłoszono stan oblężenia. Uniwersytet madrycki został zamknięty. Rozruchy rewolucyjne wybuchły w Leon, Caceres, Oviedo i Toledo.

Madryt 6 maja (rano). Hiszpański rząd powziął co do finansów taką uchwałę: Wydaje się zakaz wywożenia zboża, natomiast znosi cła dla zboża wprowadzanego. Inne cła od importu zostały podwyższone o 20 procent. Na niektóre towary nałożono cło znacznie większe. Wreszcie podwyższono należytość od telegramów, listów itd.

Filadelfja 6 maja (rano). Marynarze schwytali onegdaj na pokładzie krążownika „Saint Paul" człowieka, który w sposób podejrzany zatrzymał się w pobliżu magazynu prochu. Człowieka, którego uważają za hiszpańskiego szpiega, pojmano po dłuższym oporze.

Nowy Jork 6 maja (rano). Łodzie, stojące w Nowym Jorku, otrzymały rozkaz co wieczora dopływać do Sandy-Hook i tam pozostawać na kotwicy aż do brzasku dnia, ponieważ panuje obawa, że gdyby hiszpańska flota napadła w Nowym Jorku na owe floty, pod karą śmierci zmusiłaby je do wprowadzenia floty do portu.

Nowy Jork 6 maja (rano). *N. Y. World* otrzymuje depeszę z Key-West, że wczoraj przeglądano pocztę, jaka się znajdowała na pokładzie „Argonauty". Znaleziono ważne informacje, według których Hiszpanja przygotowuje koncentrację w zachodniej części Kuby. Wieści o panującym w Hawannie głodzie potwierdzają się. Poczta „Argonauty" zostanie wysłana do Waszyngtonu, gdzie ją dokładnie rząd zbada.

Jenerał Blanco zakłada w różnych częściach Kuby linje telegraficzne.

Do *Tribuny* telegrafują z San Francisco, że otrzymał komendant arsenału Mare-Island szyfrowaną depeszę od departamentu marynarki, w której admirał Dewey w krótkiej, nadesłanej z Hongkong depeszy ocenia amerykańskie straty w bitwie pod Cavite na 50 zabitych i 100 rannych. Okręty „Concord" i „Petrel" są uszkodzone. Dewey zażądał od rządu amerykańskiego okrętu dla rannych, dwóch tysięcy żołnierzy i prowiantu na 3 miesiące.

Nowy Jork 6 maja (rano). *Evening Journal* donosi że na wybrzeżu Kuby wylądował oddział wojsk amerykańskich z amunicją i prowiantem przy osłonie strzałów amerykańskiego okrętu „Wilmington". Hiszpańska konnica, stojąca na wybrzeżu, pierzchła na widok nieprzyjaciela.

Prezydent Mac Kinley wydał już polecenie wzięcia wyspy Portorico, na której rząd amerykański utworzy stację dla okrętów i węgli.

Nowy Jork 6 maja (rano). Amerykańska łódź torpedowa zatonęła wskutek orkanu.

Admirał Sampton zamierza po zajęciu Portorico wdać się w bitwę z flotą hiszpańską na pełnem morzu.

W sztabie marynarki amerykańskiej nie wierzą doniesieniu, jakoby flota hiszpańska z wysp Zielonego Przylądka powrócić miała do Kadyksu.

Jenerał Blanco zniósł zawieszenie broni z powstańcami. W tych dniach dokonał jenerał otwarcia parlamentu kubańskiego odczytaniem orędzia królowej. Blanco odebrał od parlamentu przysięgę na uznanie zwierzchnictwa Hiszpanji i wierność dla króla.

Czternasta sesja Rady państwa.

(Telefoniczne sprawozdanie »Głosu Narodu«).

Wiedeń 5 maja (w południe). Dzisiejsze czwartkowe posiedzenie Izby poselskiej zagaił wiceprezydent Lupul o godzinie 10 minut 20 przed południem.

Z początkiem posiedzenia dep. Brzeznowsky interpeluje, dlaczego c. k. biuro korespondencyjne, podając sprawozdanie o obchodzie majowym narodowo-czeskich robotników w Pradze, szczegóły uroczystości fałszuje na korzyść socjalnej demokracji. Brzeznowsky zwraca uwagę na ten sojusz pomiędzy c. k. rządem a socjalną demokracją i domaga się od prezydenta ministrów, aby raz nareszcie uwolnił biuro korespondencyjne od żywiołów, które w nim prowadzą budzącą niepokój gospodarkę.

Dep. Daszyński stawia wniosek, aby obrady komisji legitymacyjnej uznano za jawne, motywując swoje żądanie szeregiem oklepanych jątrzących frazesów, zohydzających samorząd polski w Galicji. Wniosek Daszyńskiego odrzucono 142 głosami przeciwko 121 głosom.

W dyskusji językowej zapisało się do głosu 74 mowców. Wogóle panuje mniemanie, że sytuacja pogorszyła się. Konferencja przewodniczących klubów nie przyszła do skutku, skutkiem czego dyskusja językowa będzie prowadzona, jak się zdaje, aż do wyczerpania listy mowców. W parlamencie kolportują rzekome słowa cesarza, który miał wyrazić życzenie, aby rząd opierał się nadal na dotychczasowej większości.

Pierwszym mowcą w dyskusji językowej na dzisiejszem posiedzeniu Izby jest dep. d'Elvert, postępowiec niemiecki, radca sądowy z Berna. Mowę d'Elverta przyjmuje lewica oklaskami. Mowca oświadcza, że jedynem kompetentnem forum do załatwienia kwestji językowej jest parlament centralny. D'Elvert proklamuje solidarność wszystkich Niemców w całej Austrji, tworzących wielkie jednolite ciało, wreszcie domaga się uznania języka niemieckiego za państwowy.

Po d'Elvercie zabiera głos prezes Koła polskiego Jaworski, który w imieniu swego stronnictwa zaznacza, że stanowisko Polaków w sprawach narodowych i językowych jest ogólnie znane. Stanowisko to można krótko scharakteryzować jako historyczno-autonomiczne (Oklaski). Do głównych

zasad życia konstytucyjnego należeć musi obok wolności politycznej i obywatelskiej także wolność narodowych szczepów. Ta wolność narodowa wyklucza prawne przewileje jakiegokolwiek narodu czy języka, mogące stanowić ujmę dla innych języków i narodowości. Równouprawnienie znajduje praktyczne uzasadnienie w dziejowej przeszłości i jest normowane w sposób naturalny rzeczywistemi potrzebami ludów. Według zasadniczej opinji Koła polskiego, która to opinja zaznaczona została także w oświadczenia rządowem, sprawa językowa nie da się przeprowadzić według doktrynerskiego szablonu, lecz musi być rozwiązana przy pełnem uwzględnienia stosunków i potrzeb wszystkich ludów (Oklaski). Koło polskie podziela przekonanie prezydenta ministrów, że da się to najskuteczniej i najlepiej przeprowadzić na podstawie wzajemnego porozumienia. Kwestja kompetencji stanowi tu problem najtrudniejszy: dzieli ona oddawna stronnictwa tej wysobiej Izby na dwa obozy naprzeciw siebie stojące: centralistów i autonomistów. Polacy zawsze należeli do obozu autonomistów. (Żywe oklaski). Niewzruszenie bronić autonomicznego programu — uważamy tak przedtem jak i dziś za nasz obowiązek. Jeśli jednak przedstawiciele niektórych stronnictw i obozów sądzą, że w Radzie państwa może nastąpić skuteczne porozumienie, a przynajmniej da się wyrobić jakiś klucz do urato wania istotnie bardzo zagrożonego parlamentaryzmu w Austrji, to my, jako przyjaciele normalnego życia konstytucyjnego, gotowi jesteśmy ze względu na ważne interesy ludności zamieszkującej ziemię czeską czynnie w tej próbie współdziałać.

Lewica zachowywała się podczas oświadczenia Jaworskiego zupełnie spokojnie. Po Jaworskim zabrali głos Fournier, Schwegel i Iro. Jeszcze ma przemawiać 65 mowców.

W dalszym ciągu przemawiają Włoch d'Angeli, który omawiał stosunki językowe w południowym Tyrolu i na Wybrzeżu; secesjonista partji katolicko ludowej, ks. Schöpfer, który miał wielki wykład o stosunku katolicyzmu do narodowości a wreszcie dalmatyński poseł Bulat.

Jutrzejsze posiedzenie zacznie się o godzinie 11 zrana. Rokowania pomiędzy prawicą a lewicą są zerwane — dyskusja językowa nie zostanie zatamowana i będzie się toczyć pełnem korytem czczej wymowy.

Wiedeń 5 maja (w południe). Komisja w sprawie oskarżenia Badeniego jutro dokonać ma wyboru referenta. Czesi życzą sobie mieć referentem dep. Piętaka.

Wiedeń 6 maja (rano). *Deutscke Volksblatt*, omawiając przebieg rozprawy językowej w Izbie poselskiej, twierdzi, że rząd nie może trwać dłużej na dotychczasowem bezprogramowem stanowisku wobec istniejącej w parlamencie większości przeciw rozporządzeniom językowym. Rząd nie potrzebuje się obawiać obstrukcji ze strony Słowian i t. zw. solidarności słowiańskiej, grup słowiańskich bowiem nie łączy wspólność zasad narodowo-prawnych. Czesi są federalistami, Polacy autonomistami, Słoweńcy zwolennikami autonomji narodowościowej, gdzież więc ta wspólność interesów i solidarność słowiańska? Można się też spodziewać, że Niemcy przy uregulowaniu spraw językowych uwzględnią żądanie przynajmniej jednej z tych grup, a tem samem rzekoma solidarność słowiańska zostanie złamaną.

Wiedeń 6 maja (rano). Z powodu chwiejnego stanowiska Dipaulego, w stronnictwie katolicko ludowem panują ciągłe niesnaski, zdaje się nawet, że w stronnictwie tem nastąpi rozdział. Większość nie zgodzi się na stanowisko Dipaulego i oddzieli się od niego pod przewodnictwem dra Alfreda Ebenhocha i Alojzego Karlona.

Wiedeń 6-tego maja (rano). W Wiedniu bawiła tymi dniami deputacja rzeźników z miasta Jarosławia z pp. Bieli, Mączki i Zaworskiego złożona. Zwrócili się do posła Rychlika z utyskiwaniem na nieprawidłowości w sposobie wykonywania przez odnośne organy przepisów policyjno-weterynaryjnych, które formalnie odstraszają okolicznych włościan od pędzenia trzody na targi jarosławskie. Sprawa to raczej domowa, pewno tamże pomyślnie załatwiona zostanie. Poruszono jednak przy tej sposobności donioślejszą kwestję, a to kwestję storylizowania mięsa wieprzowego, aby ułatwić sprzedaż takowego z nierogaciżny mniej wągrowatej, naturalnie w osobnych na ten cel sklepach. Posłowie Czecz i Wielowiejski, przyrzekając poparcie, udzielili im wiele wskazówek, w jaki sposób z handlu i przemysłu w tej gałęzi gospodarstwa krajowego możnaby najlepsze uzyskać korzyści.

Wiedeń 6 maja (rano). Na końcu wczorajszego posiedzenia Izby dep. Kronawetter i towarzysze wnieśli nowy wniosek o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia. Powodem oskarżenia ma być trwonienie funduszów państwowych. — Wniosek opiera się na rewelacjach Davisa, według których hr. Badeni wydał na *Reichswehr* o 75.000 złr. więcej, niż wynosił fundusz dyspozycyjny.

Dep. Verkauf i towarzysze wnieśli nagły wniosek w sprawie zniesienia ceł zbożowych. Nad tym wnioskiem ma być przeprowadzona dyskusja dzisiaj przed dalszym ciągiem dyskusji językowej. Partje antysemickie domagać się będą równoczesnego zniesienia gry dyferencjonalnej, gdyż w przeciwnym razie zniesienie ceł wyjdzie jedynie na korzyść giełdy żydowskiej.

Praga 6 maja (rano). *Narodni Listy*, omawiając sprawę językową, zapatrują się bardzo pessymistycznie na obecne położenie w Austrji, rząd skłania się do zniesienia rozporządzeń językowych. Młodoczesi nie zgadzają się z propozycjami rządu w kwestji rozporządzeń i prawdopodobnie przejdą do opozycji.

Drobne wiadomości.

Mianowania. Namiestnik zamianował asystentów sanitarnych: dra Tadeusza Milewskiego z Horodenki, dra Edwarda Piotrowskiego z Rudek, dra Leona Fuchsa z Pilzna i dra Antoniego Biesiadzkiego z Bohorodczan koncepistami sanitarnymi.

Sąd krajowy wyższy krakowski zamianował praktykanta sądowego Władysława Juljana Lizaka, auskultantem sądowym.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł starszego inżyniera Stanisława Łozińskiego i inżyniera Władysława Kostkiewicza ze Lwowa do Tarnowa, a adjunkta budownictwa Henryka Lacka z Tarnowa do Żydaczowa, przydzielając tego ostatniego do służby w kierownictwie regulacji rzeki Dniestru między Rozwadowem i Żurawnem — komisarzy policji Stanisława Mazurkiewicza z Oświęcimia do Krakowa i Stiebera z Krakowa do Oświęcimia, — koncepistów sanitarnych dra Leona Fuchsa z Pilzna do Bohorodczan i dra Antoniego Biesiadzkiego z Bohorodczan do Pilzna, — kancelistę namiestnictwa Antoniego Zapłatyńskiego ze Lwowa do Chrzanowa.

Nekrologja.

† Hr. Karolina Raczyńska z domu księżniczka Oettingen-Wallerstein zmarła w Bregencji, przeżywszy lat 67.

† Dr Marceli Chlamtacz, sekretarz Uniwersytetu lwowskiego, zatwierdzony został w charakterze docenta prawa rzymskiego na tymże Uniwersytecie.

Kalendarz kościelny. Dziś piątek, Jana w oleju męczennika; jutro Flawji i Domicelli panien i Bogumiła.

Stan powietrza. Dnia 6-go maja o godzinie 7 rano barometr 741·8, termometr + 13·8 C., wilgotność 86%, wiatr północno-zachodni. 7.

NADESŁANE.

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

48 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

Pan Maciej Rumocki, od dłuższego już czasu, był, rzec można, formalnie więźniem w domu własnym. Zawód, jakiego doznał w nowym związku małżeńskim; zniewaga, jaką mu, w jego mniemaniu, syn, to oczko niegdyś w głowie, nadzieja cała i chluba wyrządził; wreszcie nieludzkie postępowanie jejmości, ostatecznie go złamały. Osowiał, milczącym, lękliwym i podejrzliwym się stał, a chorobliwe ataki, powtarzające się po każdem zmartwieniu, z sił go do tego stopnia wyczerpały, że ledwie nogami powłóczył. Po całych dniach siadywał w fotelu, przed kominkiem, z głową pochyloną, zaciętemi usty, z oczyma wlepionemi bezmyślnie w jeden punkt; patrząc na niego z daleka, wydawało się, że to nie człowiek żywy, jeno statua.

Pani Barbara rzadko kiedy go odwiedzała; nawet jadał osobno, a posiłek służba mu przynosiła. W Sławnikach miał przy sobie nieodstępnego Bartosza, starego i zaufanego sługę, duszą oddanego, który go, jak mógł, pocieszał, bronił, otuchy dodawał. Ale jejmość Bartoszowi do stolicy jechać nie dozwoliła, więc chorąży na zupełną prawie samotność był skazany, podczas gdy małżonka z Czarbanem nie żałowali sobie niczego. Wiedział o tem chorąży, często głosy rozbawionych gości, ich toasty huczne i dźwięki kapeli aż do jego ustronia dolatywały, co go jeszcze większym bólem przejmowało — ale strapienie gryzł w sobie i milczał. Niechnoby się odezwał z uwagą lub protestem, ściągnąłby na siebie straszliwą burzę, a do prowadzenia walki z taką sekutnicą, jaką była pani Barbara, stawać ani miał ochotę, ani też czuł się na siłach.

Nie pozwoliła zaś pani Barbara mężowi Bartosza do stolicy zabrać, bo stary i wierny sługa serdecznie jej nie cierpiąc, łatwo mógł jej plany pokrzyżować. Bartosz nawskróś ją przeniknął i poznał. Wiedziała, że ją śledzi, że chorążego przeciwko niej buntuje i w Tadeusza obronie gorliwie staje; usiłowała wielokrotnie pozbyć się z domu nienawistnego sobie sługi, lecz chorąży, w tym względzie wyjątkowo na odwagę i stanowczość się zdobywszy, zaprotestował.

Taką również stanowczość wyjątkową okazywał co do zapisu. Prośby, pieszczoty, pogróżki, nawet szlochania rozpaczliwe i spazmy nie wywierały skutku — chorąży, co do tego był niewzruszonym.

Powodowało w nim w tej mierze potrosze skąpstwo, więcej instynkt samozachowawczy, a może też przeczucie zbawienne. Dziwny to był objaw wobec okoliczności, że starzec we wszystkich innych względach okazywał się uległym i słabym.

Zastała pani Barbara małżonka na klęczkach, przed ołtarzykiem z obrazem Bogarodzicy, odmawiającego z wielkiem skupieniem Różaniec, gdyż sodalisem będąc, skrupulatnie nabożeństwo do Królowej nieba, Orędowniczki i Ucieczki grzesznych i strapionych odprawiał.

Litość brała, gdy się patrzyło na tego człowieka — takie na jego twarzy i wogóle w całej jego postaci. widniało przygnębienie, takie znękanie i boleść. Niktby w nim nie poznał dawnego chorążego, męża pełnego energji i spokoju ducha, rycerza, który z Sobieskim bohatersko gromił pod Krasnobrodem, Narolem i Komarnem Nuradyna, pod Kałuszynem Adżi-Gireja, pod Chocimem Hussejma, a pod Wiedniem Kara Mustafę... Policzki zapadłe ceglaną niemal barwę przybrały, oczy, głęboko pod zmarszczkami zorane czoło wsunięte, spoglądały smutno, zaczerwienione były i obwódkami sinemi podkrążone, wąs, niegdyś z fantazją do góry sterczący, zwisł, ręce wychudłe drżały, a nogi odmawiały posłuszeństwa. Ruina to była pięknego gmachu, który w gruzy się rozpadł od piorunowego uderzenia, a której widok mimowoli przywodził na myśl rozpaczliwy okrzyk: *Vanitas vanitatum et omnia vanitas!* A jednak baczniejszy spostrzegacz dojrzałby, że w tych oczach napozór szklanych zapały się kiedy niekiedy światełka strzeliste, że pierś wklęsła i wychudła podnosiła się w pewnych razach wyżej, że brwi nawet zsuwały się groźnie i palce zaciskały kurczowo. Więc w tej ruinie ciele nej kołatał się jeszcze duch, jeszcze coś pozostało z dawnych czasów — lecz owe resztki woli, sprężystości i energji, ujarzmione przez zbieg okoliczności, kryć się musiały, chować, zatajać i szczęśliwej chwili oczekiwać, w której znów, jak dawniej, na wierzch wystąpią.

Pani Barbara, zobaczywszy małżonka, zatopionego w modlitwie, cofnęła się i odejść chciała, lecz snać rozmyśliła się zaraz; nastroiwszy twarz poważną, założyła ręce na piersiach i stanęła przy oknie.

Chorąży nie pierwej wstał z klęcznika, aż Różaniec całkowicie odmówił. Nabożeństwa nigdy, pod żadnym pozorem nie przerywał, uważając to za świętokradztwo. Dopiero wstawszy, do żony się zwrócił, spojrzał na nią lękliwie, z taką obawą, z jaką dziecko spogląda na srogiego opiekuna, ale słowem się nie odezwał. Czekał co usłyszy.

— Jegomość bez miłosierdzia jesteś dla siebie i dla mnie — odezwała się pani Barbara tonem upominającej troskliwości. — Jak można, będąc niedomagającym, narażać się klęcząc tak długo? Rozsądkiem tego nie nazwę.

— Spełniając obowiązek względem Boga i chwały Jego, człowiek nic złego ściągnąć na siebie nie może, moje serce — odparł cichym głosem chorąży. — Nie pozbawiajcie mię woli chociaż w sprawach duszy i zbawienia mego dotyczących, wszakże ustępuję we wszystkiem, we wszystkiem!

(Ciąg dalszy nastąpi).

F. WÓJCICKIEGO
Restauracja w Hotelu Pollera
W KRAKOWIE

Piątek dnia 6-go Maja 1898

Obiad za 1 złr. 376

I. Barszcz zabielany
Consommé raviolles
Rosół z kaszką

II. Omlet z parmezanem
Jajka faszerowane
Łosoś z wody z masłem
Sztuka mięsa sos szczyp.

III. Rozboeuf angielski
Cielęca pieczeń z jarzyną
Szczupak frite sos tatar.
Filets de boef garni

IV. Pierożki leniwe
Galaretka pączowa
Beze owocowe
Ser — Owoce — Kawa

Bouillon własnego wyrobu klg. 5 zł.

1510 **Chłopiec**

w wieku około lat 14 z dobremi świadectwami szkolnemi znaleść może miejsce jako praktykant w handlu win **A. Ciechanowskiego** w Krakowie, ul. Florjańska Nr. 3.

Pastwisko dla owiec

ma folwark Zwierzyniecki WW. PP. Norbertanek po 6 złr. z morgi **do wydzierżawienia**. Interes dla PP. Rzeźników, obszar do 25 morgów. Wiadomość na folwarku w Zwierzyńcu. 1521 1 4

95% kiełkujących nasion **Sosny** posp. własnej produkcji po 2·80 złr. kilogram, sprzedaje leśnictwo **(Lisów) p. Skołyszyn.** 1512 1 6

Kikadziesiąt cylindrów pigułek

i kilka flaszeczek elektryczności lekarstw hr. Mattei bezpośrednio z jego składu z Bolonii, za jego życia sprowadzonych, są **do odstąpienia** Wiadomość w Dziale ogłoszeń „Głosu Narodu". 1509

Panna inteligentna

poszukuje miejsca kasjerki lub jakiegokolwiek innego zajęcia sklepowego. Zgłoszenia Kraków, ulica Wolska Nr 26 I ptr. front. 1511

Przygotowuję

do **egzaminu z rachunkowości państwowej i kupieckiej**. Dla dogodności P. P. handlowców, lekcje odbywają się w godzinach od 8 do 9 i od 9—10 **wieczór**. Wiadomość w Filji Tow. Krajow. dla handlu i przemysłu, ulica Florjańska L. 26, Kraków. 1508 1 4

Do interesu handlowo-przemysłowego

potrzebny jest, **inteligentny uczeń**, porządnej rodziny, władający językiem niemieckim, pierwszeństwo mają posiadający parę lat szkoły handlowej lub realnej, pensja początkowa 10 złr. miesięcznie i pełne utrzymanie wraz z mieszkaniem. Wiadomość u dyrektora Grand Hotelu. 1526

W składzie Fortepianów Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego i Spółki 1472

Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29, Kraków.

1459 **„Bojan"**
Willa w Zakopanem

wraz z meblami do sprzedania lub wynajęcia.—Warunki poda Notarjusz **Klemensiewicz**, Kraków ul. św. Anny l. 3,

---

Żądajcie wszędzie

gilzek cygaretowych **„IRIS"** Krajowego Towarzystwa, bo te są najlepsze i najtańsze, 1000 sztuk 80 ct. Fabryka ulica Szpitalna l. 18, I-sze piętro w Krakowie. 1435 4 10

Baczność!

Świeże i najmodniejsze materje na **fraki**, anglezy, ubrania wizytowe i codzienne, jak: **krepy, kamgarny**, szewioty i inne, tudzież materje na **zarzutki** itd. **w wielkim wyborze** otrzymał i poleca 3360

Ferdynand Kosiba

KRAWIEC MĘSKI, CYWILNY i WOJSKOWY
w Krakowie Rynek główny, L. 23, piętro I-sze.

Pp. **Urzędnikom** sądowym i innym **mundury, togi i birety**, jak wogóle wszelkie zamówienia wykonuję szybko i starannie. — **Ceny bardzo niskie.**

Handlowa Spółka Rybacka „Union"

KRAKÓW 1474

ul. Rybaki pod Zamkiem, obok Tow. wioślarskiego.

Karpie przednie poniżej kilograma . . .	za 1 klg.	. . .	68	ct.
„ „ kilogramowe	„ 1 „	. . .	75	„
„ „ powyżej kilogram. . .	„ 1 „	. . .	85	„
Łosoś na zamówienie świeżo bity . .	„ 1 „	od 1·40	do 2·—	„
Łosoś w marynacie w becz. 5-io klg. . .	„ 1 „	. . .	3·—	„
Sum „ „ „ „ .	„ 1 „	. . .	2·50	„
Sandacz w marynacie w beczułk. 3 klg.	„ 1 „	. . .	1·20	„

Raki rzeczne i stawowe sztuka po 6, 8, 10 i 15 ct.

Wszelkie zamówienia pocztą uskutecznia się odwrotnie.

Kapitalista

mający do dyspozycji

60 do 100.000 złr. gotówki

może być przyjęty do spółki do konces. »**Banku Zastawniczego**« w Krakowie, przy którym oprócz dobrego stałego oprocentowania swego kapitału i wysokiej dywidendy, może sam brać udział za stałą pensją.— **Ryzyko wykluczone.** Bliższych wyjaśnień udzieli: Jan Strycharski Kraków, »Głos Narodu«. 1431 5 4

PIEGI

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa**.

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 787 14 48

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygm. Ruckera**, dla **Krakowa** w aptece **W. Redyka i E. Hellera W Brodach** w aptece **Leona Kallira.**

Łubinu niebieskiego

na grunty glinkowate 9 metr. cetn. ma **do sprzedania** po cenie 5 zł. 50 cnt. z workiem i dostawą do stacji kolejowej w Dębicy. **Feliks** Paur, gospodarz w Paszczynie ost. pocz. Dębica. 1443 2 2

Kamienica

przy ulicy św. Anny pod L. or. 9, położona, **do sprzedania** z wolnej ręki, pod korzystnemi warunkami. Wiadomość w Dziale Inserat. „Głosu Narodu". 1390 3 3

REUMATYZM

Gościec, kurcze, suche bóle, bóle przy influencji, koi i leczy w zupełności

SAPOMENTOHL 1035

najlepsze nacieranie uśmierzające, wyrobu **EUGENIUSZA MATULI aptekarza w RADOMYŚLU** koło Tarnowa. — **Cena: słoik próbny 70 ct., słoik duży 2 złr. 50 ct.** — Do nabycia w każdej większej aptece! Składy główne w następujących aptekach:

Lwów: **Piotra Mikolascha, Krzyżanowskiego** i **Tytusa Łazowskiego**; *Kraków:* **Konst. Wiszniewskiego i w droguerji Zopotha i Sp.**; *Tarnów:* **I. Sokalskiego, I. Niesiołowskiego i G. Szancera**; *Gródek:* **Heschelesa**; *Bielsko:* **A. Frankla**; *Kopyczyńce:* **Redera**; *Podgórze:* **Dyonizego Matuli**; *Rzeszów:* **Karpińskiego**; *Brzozów:* **Tad. Kotowicza**; *Przemyśl:* **Mańkowskiego**; *Grybów:* **Nowaka**; *Strzyżów:* **Zajączkowskiego**; *Wadowice:* **Macudzińskiego**; *Ustrzyki:* **Jastrzębskiego**; *Nowy Sącz:* **St. Pawłowskiego**; *Jaworów:* **apt. St. Lachowicz**; *Kołomyja:* **w apt. Jaśkiewicza i w droguerji E. Turzańskiego**; *Bochnia:* **w droguerji J. Michnika.**

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka **w Radomyślu** koło Tarnowa. Przesyłając pieniądze, należy dołączyć **6 ct.** na przesyłkę za przekazem.

Poświadczenie co do skutku.

Proszę uprzejmie o ponowne przysłanie mi pocztą 2 słoiki Sapomentholu po 2 złr. 50 ct., przyczem donoszę, że jest on wyśmienitym środkiem nawet w cierpieniach reumatycznych zastarzałych i niewymownie jestem wdzięczny Panu P. M. za polecenie mi tegoż.
Beniowa p. Młaki **Józef Ascheri.**

Z obowiązku dziękuję W. P. za przysłany Sapomenthol, który okazał się nadzwyczaj skutecznym, tak, że cierpienia reumatyczne od kilku lat trwające, po użyciu tegoż znikły zupełnie.
Tarnobrzeg Z poważaniem **Błabout.**

Proszę o przysłanie Sapomentholu 2 duże słoiki i 3 mniejsze za zaliczką. Żona moja używa takowy na ból w krzyżach i przynosi Jej tenże znaczną ulgę. Żadarów **H. Stoch.**

Proszę o łaskawe przesłanie za zaliczką jeden słoik Sapomentholu pod poniżej podanym adresem. Przysłany mi przed dwoma tygodniami Sapomenthol — pomógł mi wyśmienicie — ból reumatyczny szczęki ustąpił kompletnie po kilkurazowem natarciu. — Serdecznie „Bóg zapłać". Zbydniów **Z. Uścieński.**

Upraszam o przysłanie za pobraniem jeden słoik Sapomentholu — tylko proszę zaraz pocztą odwrotną, gdyż po pierwszym słoiku uznała chora znaczne polepszenie.
Święcany p. Biecz **Jan Wenc**

Z przyjemnością donoszę W. Panu, iż przez użycie Sapomentholu doznałem rzeczywistej ulgi w cierpieniach reumatycznych, więc zaleciłem go moim kolegom i upraszam o łaskawe przysłanie za pobraniem 2 słoiki tego cudownego środka pod podanym adresem.
Tłumacz Z poważaniem **Karol Kozicki.**

Cierpiąc od kilkunastu miesięcy na reumatyzm, przeleżałem kilka miesięcy w łóżku wcale się nie ruszając i żądana sztuka lekarska nie mogła mię z tej słabości wyleczyć. Po użyciu jednego słoika Pańskiego Sapomentholu czuję się o wiele zdrowszym do tego stopnia, że mogłem do mego zajęcia powrócić Za to jestem Panu wdzięczny i będę nim do śmierci, radząc każdemu cierpiącemu, aby nie omieszkał użyć Pańskiego lekarstwa tak cudownego. — Proszę również przysłać mi za pobraniem 2 słoiki po 70 cent. Dębica wdzięczny **Jan Piekło.**

Celem ochrony przed naśladownictwami, proszę żądać wyraźnie **Sapomentholu** wyrobu **Eugieniusza Matuli** i przyjmować tylko oryginalny w pudełku z etykietą zaopatrzoną mym podpisem własnoręcznym.

Znakomita świeża
kawa zielona
po 1 złr. 20 ct. za 1 kg.

Ta sama pięknie palona po **1 złr. 40 ct. za 1 kg.**

Przy odbiorze 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej

do nabycia w handlu

Antoniego Suskiego w Krakowie. 1278

Róże wysokopienne

w doborowych i najnowszych gatunkach i odmianach, poleca **Zakład ogrodniczy** (specjalna hodowla róż)

Stanisława Jeżka w Wadowicach. 1323

Róże wysokopienne dwuroczne po 60 ct., niskie szczepione po 20 ct., jednoroczne z pięknemi koronami po 40 ct. za sztukę.
Zapas kilka **tysięcy sztuk.**

Parcele

360 sążni, narożnik dwóch ulic, 38° frontu, z domem przynoszącym 500 złr. dochodu, ma po 30 sążeń za gotówkę **do sprzedania**, lub na zamianę a realność w Krakowie z dopłatą 3 do 4.000 złr. Jan Strycharski Dział inseratowy Głosu Narodu. 1351

Urzędnik

energiczny, dobry ekonomista, przyjąłby w Administrację większą realność. Zgłoszenia p. l. **K. K.** do działu inserat. „Głosu Narodu". 1422 3 3

Biuro nauczycielskie

w lokalu Czytelni dla kobiet Szpitalna 7, ma do umieszczenia **Francuzkę, Niemki i Polki** z bardzo dobremi poleceniami. Biuro potrzebuje **Francuzki** na wakacje. 1419

Obuwie

męzkie i damskie wyrób własny, mocne, eleganckie i tanie poleca: **Krajowe Towarzystwo** dla wytworzenia przemysłu fabrycznego, ul. Szpitalna L. 18. I. piętro. 1490

Realność 1482

blisko miasta, przy gościńcu, zawiera w sobie 28 ubikacyj i ogród z drzewami owocowymi 31 drzew, wraz z różnemi jarzynami. Pod korzystnemi warunkami i w pięknem położeniu jest **do sprzedania** z wolnej ręki. Potrzeba 5.000 złr. dopłaty. Adres poda dział inseratowy „Głosu Narodu".

---

50 mórg grubego jodłowego LASU

8 kilm. od stacji kolei szosą wyborną — w całości lub klocami na metry w lesie **ma do sprzedania** Jan Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska 7. 1416 6 6

Realność

tuż przy mieście, dom murowany, budynki, $3\frac{1}{2}$ morga gruntu, inwentarz żywy i martwy, 200 drzew owocowych szlachetnych, szparagi, truskawki, inspekta, z powodu wyjazdu zaraz do **sprzedania.** Wiadomość w Dziale inserat. „Głosu Narodu" p. l. 1232.
1232 10 12

Firma chrześcijańska.

Firma chrześcijańska.

Ważne dla osób przejeżdżających do Zakopanego i napowrót.

Zawiadamiam P. T. Publiczność, że z dniem dzisiejszym otworzyłem dla wygody P. T. Publiczności koncesyonowany

dom spedycyjny w Chabówce dworzec.

Zarazem upraszam dla uniknięcia pomyłek, a przytem dla zależnego pospiesznego załatwienia, wszelkie posyłki adresować dokładnie pod moim adresem.

Polecając się łaskawej pamięci
1448 2 3 z uszanowaniem
A. Sołtykowski w Chabówce.

Firma chrześcijańska.

Firma chrześcijańska.

Stanisław Szymik
LAKIERNIK POWOZOW

w hotelu Europejskim ulica Lubicz L. 5 w Krakowie

poleca wielki **wybór** świeżo nadeszłych **powozów** z c. k. **uprzyw. fabryki powozów i osi powozowych**

Jana Pustówki i Syna z Cieszyna.

Używane powozy przyjmuje się w zamian.
Odnawianie powozów uskutecznia się jak najstaranniej po możliwie niskich cenach. 1430 3 5

Bensdorpa czyste holandzkie Cacao jest nieprzewyższone!

Nie dać się zachwalaniem towaru mniej wartościowego powodować, gdyż przy cenie tańszej, zawsze się przepłaca. 257 34 26

Stoły, krzesła, kanapy, lodownię kioskową, szafkę oszkloną

ma tanio do sprzedania

Edmund Klimek w Krakowie. — 1493 1 5

Poleca także HANDEL KORZENNY i POKOJE GOŚCINNE.

20-te Ogólne Zgromadzenie

CZŁONKÓW

Towarzystwa kredytowego Rękodzielników i Przemysłowców

w Krakowie

odbędzie się w dniu **5 go czerwca 1898 o godz. 8-ciej po południu** w Sali Rady miasta Krakowa.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie ostatniego protokołu.
2. Sprawozdanie Dyrekcji.
3. Sprawozdanie Komisji kontrolującej i udzielenie absolutorjum.
4. Wnioski Rady Nadzorczej.
5. Wybór dyrektor i zastępców.
6. Wybór członków do Rady Nadzorczej. 1525
7. Wnioski.

Kraków, dnia 4 maja 1898 r.

Prezes Rady Nadzorczej **Tadeusz Stryjeński.**

Dla Prenumeratorów

„Głosu Narodu"

wyjątkowa cena

za 3 złr. 50 centów.

		tomów
Józef Rogosz,	„Nad Jeziorem" .	2
	„Motory Życia" .	2
	„Wspomnienia z roku 1870" . . .	1
Z francuskiego	„Dziwne koleje" (Madame Sans Gene)	
Werner,	„Swobodny lot" . . .	2

Z powodu nieprzepuszczenia przez warszawską cenzurę, dzieła, które w handlu księgarskim kosztują **10** zlr. **oddajemy prenumeratorom „Głosu Narodu" za 3 złr. 50 ct.**

572

Przy zamówieniach z prowincji proszę dołączyć 50 ct. na opłacenie poczty.

DYREKCYA

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

W KRAKOWIE

1519

podaje do powszechnej wiadomości, że wskutek podwyższenia się cen targowych żyta i pszenicy i na liczne żądania P. T. Członków Towarzystwa, ustanowione najwyższe ceny tych ziemiopłodów po jakich **do ubezpieczenia od gradu w roku 1898** przyjmowane być mogą, **podwyższone zostają** — a mianowicie:

Poz.	Rodzaj ziemiopłodów	W powiatach A. za 100 kilo	W powiatach B. za 100 kilo	W powiatach C. za 100 kilo	W powiatach D. za 100 kilo
1.	Żyto ozime	na złr. 8·—	na złr. 7·50	na złr. 7·—	na złr. 6·50
2.	» jare	» » 7·50	» » 7·—	» » 6·50	» » 6·—
3.	Pszenica ozima . . .	» » 10·50	» » 10·—	» » 9·50	» » 9·—
4.	» jara	» » 10·—	» » 9·50	» » 9·—	» » 8·50

Ceny maksymalne innych rodzajów ziemiopłodów, w ogłoszonym wykazie wymienionych, pozostają bez zmiany.

Kraków, dnia 4 maja 1898.

(Przedruk nie będzie płacony).

Z. Słonecki. **J. Głażewski.** **Dr. G. Romer.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.